Nr. 119. Poniedziałek, dnia 1 maja 1933 r. Rok [illegible] VIII

Kurjer Łódzki

NUMER POJEDYNCZY 15 gr.

Redakcja: ul. Żwirki Nr. 2. — Administracja: ul. Piotrkowska Nr. 11. Ekspedycja: ul. Piotrkowska Nr. 11.
Telefony: Redakcji Nr. 102-28 i 138-28. Administracji Nr. 182-48. Skrzynka pocztowa Nr. 132.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 2 do 5-ej po poł.
Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od g. 4 do 5 po poł. — Administracja czynna — od g. 9 rano do g. 21 bez przerwy. — Wydział Ogłoszeń tel. 182-48.
Filia ul. Piotrkowska 11, tel. 102-29 Wydział Prenumeraty tel. 182-48. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Min. Poniatowski wygłosił przemówienie do chłopów polskich.

DZIŚ w Izbie Gmin

debata nad służbą wojskową.

LONDYN, 1.5. — Na dzisiejszym posiedzeniu gabinetu, rozpatrzone mają być sprawy palestyńskie oraz tekst ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej i stosunku do służby wojskowej północnej Irlandii i Irlandczyków, zamieszkałych w W. Brytanii. Minister spraw zagranicznych zreferować ma poza tym przebieg ostatnich rozmów z ambasadorem sowieckim.

Prowadzi nas gwiazda pokoju.

Przemówienie prezydenta Roosevelta

na otwarcie Wystawy w Nowym Jorku

NOWY JORK, 1.5. — Uroczyste otwarcie międzynarodowej wystawy nowojorskiej stało się sensacją dnia całych Stanów Zjednoczonych. Od rana już na teren wystawy podążały setki tysięcy ludzi, przybyłych nie tylko ze Stanów Zjedn., lecz z całego niemal świata. Nieprzerwany sznur samochodów podążał na wystawę. Według obliczeń policji ulicami, prowadzącymi do terenów wystawowych przejeżdżało 400 wozów na minutę. Przeszło 5000 policjantów zajętych było wyłącznie regulacją ruchu. Niemniejszą liczbę stanowili wywiadowcy policyjni, czuwający nad bezpieczeństwem dygnitarzy, przybyłych na otwarcie. Na wystawie reprezentowane jest 60 państw. W uroczystym otwarciu wziął udział cały rząd Stanów Zjedn. z prezydentem Rooseveltem na czele, członkowie senatu i izby reprezentantów, gubernatorzy wszystkich 48 stanów, tysiące dygnitarzy państwowych i stanowych, wreszcie znakomici przedstawiciele państw obcych. Pogoda dopisała znakomicie.

W chwili gdy prezydent Roosevelt rozpoczął przemówienie inauguracyjne, na terenach wystawy słuchało tej mowy 600 tysięcy osób. Prezydent przemawiał z trybuny, ustawionej przed pawilonem federalnym St. Zjedn. gdzie znajduje się sala narodów, udekorowana flagami wszystkich państw reprezentowanych na wystawie.

Wstępna ceremonia oficjalna odbyła się przed południem wobec 10 tysięcy osób, mających charakter urzędowy. Na wstępie rozległy się dźwięki dzwonów w pawilonach belgijskim i holenderskim, intonujące hymny narodowe i patrjotyczne pieśni amerykańskie. Następnie Robert Whalen dyrektor wystawy dokonał otwarcia „świątyni religji" — gmachu, w którym znalazły pomieszczenia świątynie wszystkich wyznań. Prezydent Roosevelt przybył o godz. 12.30. Przewodniczył on na bankiecie, wydanym przez zarząd wystawy w pawilonie federalnym Stanów Zjedn. Na bankiecie tym było obecnych 350 osób. W czasie bankietu prezydent wygłosił przemówienie, po nim zabrał głos gubernator stanu Nowy Jork Lehman, mer Nowego Jorku la Guardia i sir Louis Dbeale, komisarz działu brytyjskiego wystawy. Przed bankietem odbyła się wielka defilada, w której wzięły udział oddziały armii amerykańskiej i marynarki, maszerujące pod sztandarami poszczególnych stanów. Za oddziałami wojsk defilowały grupy osób w strojach narodowych państw biorących udział w wystawie. Ta część defilady witana była owacyjnie. Przy czym publiczność szczególnie gorąco oklaskiwała defilujące grupy czeską i albańską.

Po otwarciu wystawy prezydent Roosevelt odjechał do Hyde Parku.

NOWY JORK. 1.5. — Otwierając wystawę nowojorską prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że St. Zjednoczone pragną przyczynić się do utrzymania pokoju i w imieniu obu Ameryk wyraził nadzieję, że przyszłe lata obalą wielką liczbę barier dzielących obecnie narody europejskie. Znaczną część swego przemówienia poświęcił prezydent Roosevelt historii Stanów Zjedn. od czasu wyboru pierwszego prezydenta Jerzego Waszyngtona, dziś bowiem przypada 150 rocznica jego wyboru. Dalej prezydent Roosevelt złożył podziękowanie wszystkim narodom biorącym udział w wystawie i zaprosił do zwiedzania Wystawy Nowojorskiej i w San Francisco, gdzie będą mogli się przekonać, że wzrok St. Zjednoczonych zwrócony jest ku przyszłości. Prowadzi nas gwiazda, mówił prezydent Roosevelt, gwiazda dobrej woli międzynarodowej, gwiazda postępu ludzkości, a przede wszystkim gwiazda pokoju. Po przemówieniu, prezydent ogłosił wystawę nowojorską „poświęconą ludzkości" za otwartą.

RUMUNIA PROSTUJE

nieścisłości Hitlera

BUKARESZT, 1.5. — Sfery oficjalne oświadczają, iż rządowi rumuńskiemu nie jest wiadomym, jakoby którykolwiek z polityków rumuńskich lub odpowiedzialnych osobistości rumuńskich wyraził chęć wspólnej granicy z Rzeszą przez przyłączenie Rusi Zakarpackiej i Słowacji do Rumunii.

Sfery oficjalne stwierdzają, iż tego rodzaju sugestyj nigdy ze strony Rumunii nie robiono.

Oświadczenie rumuńskie podane zostało przez radio w trzech językach.

Nagonka prasy niemieckiej na Polskę

BERLIN. 1.5. (PAT) — Inspiracje, jakimi posługują się czynniki niemieckie i opinia polityczna Rzeszy, ukazują już wyraźnie i jasno taktykę, jaką posługiwać się obecnie zamierza Rzesza, celem osiągnięcia swoich zamierzeń, zarysowanych mową kanclerza. Myśl ta streszcza się w rozbiciu porozumienia Zachodu ze Wschodem. Jeśli chodzi o opinię niemiecką, to wmawia się jej tu że żądania postawione Polsce przez Niemcy były „szczytem umiarkowania", a negatywne stanowisko, zajęte przez Polskę „zuchwałym wezwaniem", rzuconym „lekkomyślnie" Rzeszy.

Ten bieg myśli i tę argumentację najlepiej wyraża dyplomatyczny współpracownik „Boersen Ztg.". Autor dowodzi, że nie było najmniejszego powodu „do postawienia całej polityki W. Brytanii na nowych podstawach". Z oburzeniem mówi dalej autor „o brutalnych wynurzeniach", które słyszeć można teraz w Polsce iż Gdańsk powinien przejść pod protektorat Polski jako naturalny wylot jedynej polskiej Rzeki — Wisły. Autor, zapominając o setkach kilometrów niemieckiego wybrzeża licznych portach niemieckich, przedstawia w polemice możliwość domagania się równym prawem przez Niemcy ujścia Renu.

W podobnym tonie utrzymane są nie tylko wszystkie artykuły tchnące dużą nienawiścią i nieprzyjaźnią w stosunku do Polski, jak również korespondencje przedstawicieli prasy niemieckiej z Londynu i Warszawy. Cała prasa poświęca tutaj najwięcej miejsca stanowisku, jakie zajmuje Polska i wogóle zagadnieniu Gdańska i żądaniom niemieckim autostrady przez Pomorze Polskie. Korespondenci londyńscy pism niemieckich usiłują również insynuować, że Polska wyzyskuje układ z Anglią w celu prowadzenia awanturniczej polityki.

Fala nastrojów antyniemieckich

ogarnęła Czechy i Morawy

PRAGA, 1.5. — Wobec wzmagających się wśród szerokich warstw społeczeństwa antyniemieckich nastrojów, które w ostatnich dniach manifestowane były publicznie, władze wydały w dniu dzisiejszym zakaz przeprowadzenia zorganizowanych manifestacyj pierwszomajowych.

Zaznaczyć należy, że manifestacje w dniu 1 maja zorganizowane były nie pod dotychczasowym hasłem święta pracy, lecz pod hasłami rozpoczynającego się w dniu jutrzejszym tygodnia zdrowia matki i dziecka.

Francuska misja wojskowa

wyjedzie do Rumunii

PARYŻ. 1.5. — „Le Matin" donosi, że rezultaty rozmów francusko-rumuńskich były całkowicie zadowalające. Postanowiono, że w dniu 10 maja uda się do Bukaresztu specjalna misja francuska, na czele której stanąć ma gen. Weygand, przebywający obecnie w charakterze nadzwyczajnego ambasadora w Teheranie.

W poszumie stalowych skrzydeł

Wielka demonstracja polskich sił lotniczych

odbyła się wczoraj w całym kraju

WARSZAWA, 1.5. — W niedzielę w godzinach popołudniowych odbył się w Warszawie, na polu mokotowskim, wielki pokaz lotnictwa zorganizowany przez L.O.P.P., przedstawiający działalność samolotów wojskowych wszystkich kategorii, balonów obserwacyjnych oraz broni związanych z obroną przeciwlotniczą, a więc balonów zaporowych, artylerii i karabinów maszynowych.

Zapowiedź pokazu lotniczego ściągnęła na lotnisko przeszło stotysięczne tłumy publiczności, które zwartą masą zapełniły tereny okalające kilkudziesięcio-hektarowe pole, nagradzając burzą oklasków śmiałe ewolucje akrobatyczne.

Ćwiczenia rozpoczęły się pokazowymi wzlotami balonu obserwacyjnego, dokoła którego zajęły stanowiska ogniowe drużyny karabinów maszynowych obrony przeciwlotniczej, zabezpieczające obserwatorów przed nalotem nieprzyjacielskiego lotnictwa. Przed godziną 16 balon został ściągnięty i zabiwakowany na lotnisku, ustępując miejsca swym skrzydlatym kolegom.

O godz. 16,25 nad lotnisko nadlatują groźne eskadry samolotów bombardujących, towarzyszą im głośne eksplozje petard pozorujących rzucone bomby. Atakowane przez myśliwskie eskadry, samoloty bombardujące odlatują, nad lotniskiem zaś pozostaje jeden samolot myśliwski, który wykonał cały szereg nadzwyczaj efektownych akrobacyj, wywołujących entuzjazm wśród śledzących je z zapartym oddechem tłumów.

Po defiladzie kilkudziesięciu samolotów, dwa samoloty myśliwskie wykonały nad lotniskiem t. zw. akrobację w lustrze, polegającą na równoczesnym wykonywaniu jednakowych ewolucyj nad przeciwległymi punktami lotniska. Z kolei nad polem rozegrała się walka między ciężkim trójmotorowym Fokkerem i atakującymi go 3-ma aparatami myśliwskimi.

Pokazy akrobacji i walk lotniczych zakończyły nadzwyczaj efektowne akrobacje grupowe wykonane przez 7 aparatów myśliwskich, które jakby przetoczyły się nad lotniskiem w olbrzymim kole zbiorowego loopingu.

Podziw dla swej sprawności wywołały baterie artylerii przeciwlotniczej, które po przedefilowaniu przed zgromadzonymi tłumami nadzwyczaj sprawnie zajęły stanowiska pozorując zwalczanie nadlatujących eskadr samolotów.

Ćwiczenia zakończył pokaz najnowszego rodzaju broni, a mianowicie ośmiu skoczków spadochronowych zaprezentowało desant lotniczy.

Studenci polscy w Gdańsku

nie uczęszczają na wykłady

GDAŃSK, 1.5. — Polacy, studenci politechniki gdańskiej nadal nie mogą uczęszczać na wykłady. Wobec tej sytuacji powzięto uchwałę, zwracającą się do władz polskich w Gdańsku z prośbą o interwencję w tym kierunku, aby studia akademików Polaków nie natrafiały na trudności.

Aż do czasu załatwienia tej sprawy przez władze polskie, studenci Polacy nie będą uczęszczać na wykłady. Młodzież polska postanowiła zaprzestać wszelkich sporów czy też oderwanych akcyj, wychodząc z założenia, iż Komisariat Generalny w Gdańsku załatwi zasadniczo tę sprawę.

Dzień 1 maja we Francji

upłynie spokojnie

PARYŻ, 1.5. — „Le Populaire" zapowiada, że wbrew dotychczasowym przewidywaniom, dziennik ten ukaże się dziś rano, gdyż zgodnie z decyzją Generalnej Konfederacji Pracy, nie będzie strajku powszechnego ze względu na obecną sytuację. Tak więc, dziś wyjdą wszystkie dzienniki, nie wyłączając lewicowych.

Konferencja panarabska

nie dała oczekiwanych rezultatów

KAIR. 1.5. — Rozmowy prowadzone od 11 kwietnia w sprawie zagadnień palestyńskich zakończone zostały wczoraj wieczorem. W czasie ostatniego posiedzenia plenarnego, delegaci arabscy uzgodnili tekst swej odpowiedzi na propozycje brytyjskie. Jak sądzą, odpowiedź zawierać będzie kontrpropozycje arabskie, które zdaniem znajdujących zagadnienie wymagać będą nowych konsultacyj. Zdaje się, że konferencja panarabska nie dała oczekiwanych rezultatów i zawiodła oczekiwania. Delegaci krajów arabskich opuścili już stolicę Egiptu.

Porozumienie w Jugosławii

wywołało ogólne zadowolenie

BIAŁOGRÓD, 1.5. — Zawarcie porozumienia pomiędzy premierem Cwetkowiczem a dr. Maczkiem jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. Dotychczas jednak do wiadomości publicznej nie przedostały się żadne szczegóły układu.

Niemniej jednak sam fakt zakończenia rokowań i ukoronowania ich zawarciem układu, przyjęty został z dużym zadowoleniem. Jak twierdzi się — dalszym etapem są prace fachowców prawniczych i administracyjnych nad wprowadzeniem w życie podpisanego porozumienia oraz przedłożenia ostatecznego wyniku sprawy do aprobaty księciu regentowi. Po zakończeniu tego spodziewana jest rekonstrukcja rządu, przy czym mówi się, że dla partii dr. Maczka zarezerwowane zostaną 4 do 5 portfeli w nowym gabinecie. Jako przyszły premier wymieniany jest przede wszystkim dotychczasowy prezes Cwetkowicz, który położył zasługi jako realizator porozumienia z Chorwatami.

LITEWSKI WÓDZ NACZELNY PRZYBYWA DO POLSKI.

WARSZAWA, 1.5. — W pierwszej połowie maja r.b. przybywa do Warszawy na zaproszenie marszałka Śmigłego Rydza, naczelny dowódca wojska litewskiego, generał Stanisław Rasztikis.

Jego pobyt w Polsce potrwa kilka dni.

GRAND-KINO
Początek 4, 6, 8 i 10
4-ty TYDZIEŃ!
TRZY SERCA
T. Dołęgi-Mostowicza
Rewelacyjna zniżka cen: II — 85 gr. II — 1.09 I — 1.50 na wszystkie seanse

Uroczyste otwarcie

dorocznych Targów Poznańskich.

POZNAŃ, 1.5. — W dniu 30 kwietnia o godz. 9.30 w auli Uniwersytetu Poznańskiego odbyło się uroczyste otwarcie 19-tych Targów Poznańskich.

W otwarciu wzięli udział m. in. przedstawiciel rządu wiceminister Przemysłu i Handlu Sokołowski, J. Em. ks. kard. Prymas Hlond, wiceminister Skarbu Kajetan Morawski, dyrektor Państw. Instytutu Eksport. Marian Turski, dyrektor dep. Przemysłowego M.P. i H.H. Łojko, dyr. dep. konsularnego M.S.Z. W. Drymmer i inni. Miejscowe władze cywilne reprezentowane były przez pp. wojewodę pozn. Maruszewskiego, prezydenta miasta inż. Rugego i starostę grodzkiego Mariana Głodowskiego. Wojsko reprezentowane było przez liczny korpus oficerski z dowódcą OK. gen. Knoll-Kownackim i dywizji Wlkp. gen. Władem na czele. Obecni byli ponadto rektor UP. prof. dr. Peretiatkowicz, prezes Sądu Ap. prof. Stelmachowski i inni.

Z gości zagranicznych byli obecni przedstawiciele rządu węgierskiego dr. Zsolnay, radca ambasady włoskiej Pietrabissa, komisarz gen. rządu Indii Bryt. Moeder, przedstawiciel ambasady tureckiej radca handl. Baha Erker i inni.

Wielka aula uniwersytetu poznańskiego, bogato uderokowana zielenią i sztandarami narodowymi, wypełniona była do ostatniego miejsca.

PRZYWÓDCY HITLEROWSCY W GDAŃSKU WEZWANI DO RAPORTU.

LONDYN, 1.5. — Według wiadomości z Berlina kancl. Hitler wezwał przywódców gdańskich Forstera i Greisera do zameldowania się u niego w przyszłą środę.

Nie wiadomy jest dzień ani godzina gdy wypadnie bronić Polski przed wrogiem.

Przemówienie min. Poniatowskiego do rolników.

WARSZAWA, 1.5. — Przemówienie p. ministra Poniatowskiego wygłoszone w dniu 30 kwietnia r.b. na powiatowym zjeździe Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Mławie z okazji powstania setnego kółka rolniczego w powiecie:

„Święcimy dzisiaj uroczystość organizacyjną. Szeregi waszej rolniczej organizacji wzrosły, uzyskując setne kółko rolnicze.

Dajecie bezsporne świadectwo stałego rozrostu dobrowolnych organizacyj rolniczych.

Uroczystość wasza jest w pierwszym rzędzie świętem wytrwałego działania społecznego, działania rolników nie w pojedynkę, nie w rozproszeniu, a w sposób skupiony i karny — w sposób organizacyjny.

Dzieląc z wami radość skutecznie spełnianej organizacyjnej pracy, tak szczególnie cenionej przeze mnie, gdy o dobrowolność opartej — mam dziś obowiązek stawić przed oczyma całej naszej rolniczej społeczności ogrom zadań, spełnienia których musimy od rolnika oczekiwać i musimy wymagać.

Weszliśmy w taki okres, gdy nie wiadomy jest ani dzień ani rok, kiedy wypadnie Polsce bronić orężem całości swych granic i całości swych praw. Żyć będziemy w pogotowiu i żyć chcemy, czerpiąc radość z wykonanego obowiązku, za dumę sobie mając świadomość, że żaden wysiłek nie uśpi sumienia i żaden za końcowy i ostateczny uznany nie będzie. Wciąż dalej i mocniej wchodzić będziemy w kształtowanie życia takie, by nasza zdolność obrony i doskonalenia pracy była coraz wyższa.

Wojna jest wysiłkiem zbiorowym całego narodu. Jej potrzeby i zadania czy to na froncie, czy też w zapleczu, są tak olbrzymie, że wchłoną i podporządkują sobie całe życie. Gotowość obronna jest wysiłkiem zbiorowym całego narodu, również jak wojna sama wymaga doskonałej umiejętności dostosowywania się różnych zbiorowych masowych działań ludzkich w służbie jednakim celom. Sprawność organizacyjna całości stanowi o sile uderzenia, o wytrzymałości oporu. Sprawność świadczeń materialnych, przygotowanie gospodarcze kraju łatwo stać się może decydującym warunkiem zwycięstwa.

Wieś, chłopi, jako najliczniejsza w twardym trudzie zahartowana grupa społeczna, w szeregach żołnierskich stanowiąca decydującą liczbę, dająca żywność, liczne surowce i te wszystkie wartości ludzkie, które źródło swe mają w łączności człowieka z przyrodą — wieś na swych barkach wytrzymać musi wielką część ciężaru zbliżających się może zdarzeń.

Te same zwykłe narzędzia rolnika, pługi, łopaty i sierpy, te same zwykłe prace rolnika — siejby i okopywania, jakże odmienną wartość przybiorą, gdy już nie tylko szukać w nich będziemy środka utrzymania i polepszenia naszego bytu materialnego, środka rozwoju naszej gospodarki, ale włożymy w nie także treść inną, gdy uznamy w nich i ocenimy ważną, składową część tych gospodarczych środków państwa, które stanowić mają zespół gotowości obronnej.

Czy te środki gospodarcze będą sprawne? Szy są dostatecznie między sobą powiązane organizacyjnie by się stać wykonawcami jednej kierowniczej woli? Czy w istniejących formach zbiorowego działania rolnictwa, zapewniamy państwu dostateczne narzędzie wpływu na bieg produkcji, jej natężenie, jej pokierowanie?

Oto obowiązki spadające na rolnictwo w zakresie wyżywienia są bardzo różnorodne. Wymagają one zwiększenia wysiłków zmierzających do podniesienia produkcji. Rodzi się przeto obowiązek polepszenia pielęgnacji zwierząt, roślin, musimy każdą czynność wykonywać staranniej, by nie tylko we własnym interesie, lecz w imię sprawy ogólnej uzyskać lepsze rezultaty ilościowe i jakościowe. Musimy być gotowi, zmieniać i dostosowywać rodzaj produkcji do wymagań, jakie zostaną postawione. Nadto tak, jak państwo gromadzi na wszelki wypadek zapasy dla ogółu, tak i każdy gospodarz w miarę swych sił i środków, musi przyczynić się do wzrostu tych rezerw, tworząc zapas we własnym gospodarstwie.

Aby do wszystkich gospodarstw dotrzeć i jednolitą wolą działania przepoić je i objąć, musi wieś o wiele bardziej niż dotychczas oczy swe i wysiłki zwrócić na formę zbiorowego działania.

Toteż musimy bacznie rozejrzeć się po swych rolniczych szeregach, by sprawdzić, czy wszystkie wypełniliśmy, by mieć poczucie: Jesteśmy gotowi!

Dobrowolne organizacje, które nie tylko w przeszłości, czy teraźniejszości, lecz i w przyszłości były, są i będą najlepszą metodą pracy na wielu odcinkach naszego życia, w zadaniach stających przed nami muszą odegrać wielką rolę.

Od ich liczebności, sprawności działania i włożonego wysiłku wiele zależy.

W okresie pokoju można czekać, można liczyć, iż powoli uzyskamy zwiększenie naszych szeregów, że dojrzeje sama sprawa porozumień, że nie tylko wśród zrzeszonych w jednej organizacji, lecz i między organizacjami rolniczymi nastąpi większa zgodność poczynań.

Na to, na cośmy mogli czekać wczoraj, dzisiaj już brak czasu.

Stąd też pierwszymi nakazami chwili jest zwiększenie szeregów organizacyjnych oraz usunięcie przeszkód, które nie pozwalają uzyskać zarówno wewnętrznej sprawności organizacyjnej, jak i należytego współdziałania ze wszystkimi innymi formami zbiorowego działania na wsi.

Jestem pewien, iż przy dzisiejszej doskonałej postawie wsi, rozrost organizacyj dobrowolnych może być bez trudu uzyskany. Wzywam przeto wszystkie dobrowolne organizacje rolnicze do rozszerzenia skali pracy i wzywam rolników, by jak najszybciej zwiększyli szeregi dobrowolnych organizacyj. Niechaj ożywią swą działalność kółka rolnicze, koła gospodyń, organizacje młodzieżowe, spółdzielnie. Lecz obok tego — a to nie mniej ważne — tam gdzie dotychczas brak prawdziwego współdziałania poszczególnych organizacyj, często nawet wewnątrz jednej wsi, niech nastąpi porozumienie, wieś musi nauczyć się działać całością. Każda z wymienionych form organizacyjnych obejmuje przecież tylko inną cząstkę tego samego, w istocie rzeczy niepodzielnego życia wsi. Kółko rolnicze, koło gospodyń, spółdzielnia, koło młodzieży są wzajemnie uzupełnieniem.

Nie może być swarów tak daleko posuniętych, by współdziałanie przestawało istnieć. Nie może ojciec, czy matka zamykać możności świadomego udziału w pracy na gospodarstwie synowi, czy córce, nie mogą młodzi zamykać się tylko w swych organizacjach młodzieżowych i wszystko, co od starszych pochodzi traktować ozięble.

Nie wolno, by spółdzielnie różnego rodzaju, mając na swych sztandarach współdziałanie, nie umiały tej zasady realizować w stosunku do siebie.

Zasada współdziałania naturalnie nie może się ograniczyć do lokalnych ogniw. Kierownictwa central organizacyjnych, przekreślając sztuczne granice dzielnicowe i zastarzałe uprzedzenia, winny znaleźć drogi stałego współdziałania.

Nie dawno ogłoszone rozporządzenie o samopomocy rolniczej, oparte na naszych odwiecznych rodzimych wzorach wiejskich, znajdzie na pewno najgorliwszych wykonawców w szeregach dobrowolnych organizacyj.

Chcę zwrócić uwagę, iż chwila dzisiejsza wymaga wprowadzenia młodych we wszystkie działania, gdyż może na nich spaść obowiązek prowadzenia przez pewien czas gospodarstwa. Trzeba więc przygotować ich do tego, by nie tylko zdołali wykonać to, co okres pokojowy narzuca, lecz również mogli sprostać zwiększonym obowiązkom.

W szczególności wszystko to, co podejmowanym będzie dla zwiększenia intensywności produkcji, wszystko to co polegać musi na wprowadzeniu nowych metod pracy, nowych upraw, czy nowych pasz, winno być w pierwszym rzędzie przez zorganizowaną młodzież podchwycone, otoczone staranną pracą wykonawczą i w ten sposób ułatwione dla wsi zadanie przyjęcia rzeczy mało znanej.

Obok jednak zadań związanych z podniesieniem produkcji, obejmują obecnie wieś inne obowiązki, dotyczące wszystkich obywateli. Jednym z nich i to wielkiej wagi — Pożyczka Lotnicza. Wieś posiadająca mało gotówki, przeżywająca pomyślny dla siebie okres gospodarczy, może zdobyć się na tak wielki wysiłek, ośrodki miejskie, lecz nie może brakow w ogólnej budowli, przypadającej części rolnictwo. Wieś umie, choćby przychodzi to z trudem wykonać powinność. Organizacje rolnicze spełniają i spełnić winny chlubnie do końca swoje zadania upowszechnienia i pełnej realizacji świadczeń na FON.

Mówiąc o zadaniach dzisiejszych, stojących przed wsią jako główne, nie pomijam jednak wskazania konieczności dalszych wysiłków, mających na celu podniesienie wartości ludzkich, gdyż są one nierozłączne od każdej poważnej na wsi pracy.

Dziejowe przeznaczenie nakazuje wieś — po przez coraz większy udział w wypełnianiu zadań ogólnych, coraz większą część odpowiedzialności przyjmować na swe barki. Stąd też nie można zaniedbać działań zmierzających do dalszych przeobrażeń na wsi, pamiętając o tym, że tempo przemian jest wokół nas coraz szybsze i musimy opóźnienia dziejowe wyrównać.

Dobrowolne organizacje mają przed olbrzymie przed sobą zadanie i niechaj im wolno będzie — korzystając z dzisiejszej uroczystości — złożyć w ręce panów, tutaj zebranych reprezentantów jednej z form dobrowolnego działania na wsi, szczere życzenia, byście wespół z całym rolnictwem polskim zdołali spełnić te zadania jak najlepiej.

Urzędnicy państwowi gotowi do najwyższych ofiar w godzinach wielkiej wagi dla państwa

Obrady walnego zjazdu S. U. P.

WARSZAWA, 1.5. — Wczoraj odbył się w Warszawie walny zjazd delegatów kół Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Otwarcia zjazdu dokonał prezes zarządu głównego S.U.P. Edmund Mieroszewicz, który zaproponował uchwalenie przed porządkiem obrad następującej rezolucji:

„Świat przeżywa okres wstrząsów, w których siła jest jedynym i rozstrzygającym środkiem w rękach napastnika, zmierzającego do stworzenia nowego porządku wedle swych koncepcyj i tylko w oparciu o swoje egoistyczne interesy. Zasada uszanowania swobodnego kształtowania się zbytu narodu wedle własnej woli jest deptana z bezprzykładną brutalnością i okłamywaniem opinii świata. W obliczu tych przemian potwierdza się zasada, że państwa i narody tylko na swej własnej mocy przyszłość swą mogą wspierać. W chwili, gdy siła zbrojna narodu polskiego stanowi jedyną gwarancję całości i potęgi państwa, my urzędnicy państwowi, zdecydowani jesteśmy ponieść największe ofiary na rzecz dobra ogólnego, całości i nienaruszalności granic, dobra Rzeczypospolitej i jej żywotnych interesów, zwieramy swe szeregi i czekamy na rozkazy".

W związku z powyższym przemówieniem wysłane zostały następujące depesze:

„Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki.

Walny zjazd delegatów Stow. Urzędników Państw., obradujący w tak szczególnej chwili dziejowej składa Ci, Panie Prezydencie, wyrazy czci i hołdu wraz z zapewnieniem, że urzędnicy państwowi, nie ustając w wytężonej pracy dla mocarstwowego rozwoju Rzeczypospolitej, są zawsze gotowi do najwyższej ofiary krwi i mienia dla obrony nienaruszalności Jej granic".

„Marszałek Polski Edward Śmigły - Rydz.

Walny zjazd delegatów kół Stow. Urzędników Państwowych zapewnia Cię, Panie Marszałku, że urzędnicy państwowi, oddani ofiarnej pracy nad rozwojem potęgi Państwa w czasie pokoju, nie szczędzą w razie potrzeby wszystkich swych sił, aby w jednym szeregu z armią bronić pod Twoimi rozkazami całości i nienaruszalności granic Rzeczypospolitej".

„Prezes Rady Ministrów gen. Felicjan Sławoj - Składkowski".

Walny zjazd delegatów kół S.U.P. obradujący w chwilach tak doniosłych dla Państwa składa na Twoje ręce, Panie Premierze, zapewnienie, że urzędnicy państwowi, pomni jak zawsze, że dobro Państwa prawem najwyższym, nie ustaną we wzmożonym wysiłku i ofiarnej pracy dla dobra i wielkości Rzeczypospolitej".

Ponadto w związku z uchwałą powziętą przed porządkiem dziennym walny zjazd delegatów w trybie wniosku nagłego postanowił jednomyślnie przeprowadzić wśród delegatów przybyłych na zjazd doraźną zbiórkę pieniężną, przeznaczając kwotę z tego źródła uzyskaną na Fundusz Obrony Narodowej.

Szkolnictwo polskie w Niemczech opłakuje stratę swego patrona

BERLIN, 1.5. — Po raz pierwszy posiedzenie Rady Naczelnej Zw. Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech nie odbyło się pod przewodnictwem kuratora Zw. Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech ks. dr Domańskiego. Zebranie prowadził prezes Zw. Pol. Tow. Szkolnych w Niemczech Stefan Szczepaniak.

Zebranie uczciło pamięć ś. p. Kuratora związku ks. dr Domańskiego. W ciągu obrad omówiono szereg ważnych kwestyj, dotyczących obecnego położenia szkolnictwa polskiego w Niemczech. Rozważano rozwój 10-letni szkoły polskiej w Rzeszy Niemieckiej.

W związku z tym Rada Naczelna podkreśliła pełne zaparcia się trwanie przy polskości rodziców naszych i wyraziła uznanie nauczycielstwu polskiemu za nieustępliwość w jego odpowiedzialnej pracy.

Hasłem Polaków w Niemczech zakończono posiedzenie.

Polska nie ścierpi nadużywania praw swej ojcowizny.

Francja oburzona na bezceremonialne metody.

PARYŻ, 1.5. — Uwaga kół politycznych i całej prasy paryskiej skoncentrowana jest na Warszawie, na reakcji opinii polskiej i na kategorycznym, choć pełnym spokoju stanowisku zajętym przez Warszawę, wywołując jednomyślne komentarze pełne uznania dla stanowiska Polski.

„Excelsior" podając na naczelnym miejscu depeszę z Warszawy o stanowisku Polski, daje jej tytuł: Polska nie ścierpi żadnego nadużywania swej ojcowizny czy swych spraw żywotnych.

„Petit Parisien" również na naczelnym miejscu podaje artykuł Bourgues'a p.t. „Polska nie pozwoli się nastraszyć — płk. Beck odpowie Hitlerowi w Sejmie". Bourgues podkreśla z naciskiem, że wypowiedzenie paktu nieagresji nie wywołało w Warszawie żadnego większego wrażenia. Pakt ten zresztą istotnie stracił dużo na swej wartości od chwili aneksji Czech i Kłajpedy oraz owładnięcia przez Niemcy Słowaczyzną. W gruncie rzeczy zatem układ był już połowicznie zgwałcony przez Niemcy, zanim kanclerz bezpodstawnie oskarżył Polskę o pogwałcenie go. Nadomiar wreszcie — pisze Bourgues — wypowiadając traktat Rzesza pogwałciła go raz jeszcze i to pod względem formalnym, ponieważ umowa zawierała klauzulę, że będzie obowiązywać do roku 1944 bez żadnej możliwości wypowiedzenia. Te bezceremonialne metody przeniknięte oczywistą złą wolą — pisze Bourgues — umocniły tylko Polskę w jej kategorycznej decyzji nieustępowania przed żadną próbą zastraszenia ze strony Niemiec i do przeciwstawienia się bez żadnego wahania każdemu naruszeniu swych słusznych praw.

Zarówno w Paryżu, jak w Londynie, pisze Bourgues, wyraża się podziw dla wspaniałej postawy narodu polskiego, który nie waha się wznieść wysoko sztandar swej suwerenności. Jest to stanowisko istotnie wielkiego mocarstwa, które jest całkowicie świadome swej roli decydującej, którą odgrywa w sprawie utrzymania równowagi na wschodzie Europy.

Dziennik „Le Jour" w artykule swego redaktora naczelnego Leona Bailby, podkreśla, że stanowisko zajęte przez Polskę jest wyższe ponad wszelką krytykę.

„Republique" w artykule swojej redaktorki dyplomatycznej pani Bricon, oświadcza, że Polska nie ma zamiaru odmawiania Niemcom ułatwień w przejeździe przez Pomorze. Widziała ona możliwość pewnych zmian w statucie Gdańska, lecz nie będzie negocjować, jeśli chodzi o prawa dotyczące jej suwerenności jak również o jej prawa i interesy w Wolnym Mieście. Więcej nawet, można mieć podstawę do sądzenia, że Warszawa obecnie ustosunkowana sceptycznie co do wartości gwarancyj jakich może udzielić jej na pergaminie Rzesza Niemiecka, nie zgodzi się negocjować w granicach wspomnianych powyżej jak tylko na podstawie rozszerzenai swych praw na podstawie gwarancyj bardziej uchwytnych i bardziej realnych niż podpis Trzeciej Rzeszy.

MIN. GAFENCU W RZYMIE.

RZYM, 1.5. — Wczoraj przybył do Rzymu minister spraw zagranicznych Rumunii, Gafencu, powitany na dworcu przez ministra Ciano. Obecni byli również ambasador Wieniawa - Długoszowski, ambasador Rzeszy Mackensen, amb. turecki i posłowie jugosłowiański i grecki.

POWRÓT OCHOTNIKÓW.

RZYM, 1. 5. — Na pokładzie parowca „Aquileia" powróciło z Hiszpanii do Neapolu 600 legionistów włoskich.

ZAKŁAD OPTYCZNO-CHIRURGICZNY
KAZIMIERZA ROSZAKA
ul. Piotrkowska Nr. 111. — Tel. 121-18
Poleca na obecny sezon:
Mikroskopy do prac szkolnych, do badań botanicznych, farmaceutycznych, diagnostycznych i laboratoryjnych — wyrobu Polskich Zakładów Optycznych w Warszawie, Spółka Akcyjna. • Szkła i porcelanę laboratoryjną dla szkół i laboratoriów szkolnych i fabrycznych — wyrobu krajowego i zagranicznego w b. dużym wyborze •
Termometry lekarskie, laboratoryjne i techniczne • Cyrkle szkolne i precyzyjne
Suwaki japońskie precyzyjne • Okulary, binokle, lorgniony i szkła optyczne pierwszorzędnych fabryk. •••
Narzędzia chirurgiczne i meble szpitalne
Pasy rupturowe i brzuszne w dużym wyborze
CENY KONKURENCYJNE

Polacy z polskiego Gdańska u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej

CZĘSTOCHOWA, 1.5. — Wczoraj o godz. 9 rano przybyła do Częstochowy z hołdem do Matki Boskiej pielgrzymka gdańskich Polaków, zorganizowana przez Centralny Komitet Katolików. Polaków diecezji gdańskiej. Pielgrzymkę, złożoną z 185 osób prowadzi ks. proboszcz Franciszek Rogaczewski. Rodaków naszych powitali na dworcu przedstawiciele miasta i organizacji społecznych oraz prezes Tow. Polonii Zagranicznej ks. oficjał Jatowwt. Przed kościołem Jasnogórskim pielgrzymkę przyjął reprezentant Ojców Paulinów — ojciec Ambroży. Po Mszy świętej w kaplicy Cudownego Obrazu pątnicy zwiedzili Jasną Górę i jej zabytki, po południu zaś byli zaproszeni na przedstawienie do Teatru Miejskiego. W poniedziałek w południe Pielgrzymka odjeżdża do Warszawy, gdzie uczestnicy jej będą obecni na rewii wojskowej w dniu 3 maja.

Lot Moskwa — Nowy-Jork

Kokkinaki lądował na wyspie Miscou

MONCTON. 1.5. — Lotnicy sowieccy pozostają dotychczas na wyspie Miscou. Dziś po południu mają udać się do Moncton skąd odlecą do Nowego Jorku. Dziś rano na wyspę Miscou przybył samolotem z Nowego Jorku kierownik tamtejszego oddziału Amtorgu, Baranow, z lekarzem. Lekarz stwierdził, że lotnik Kokkinaki ma dwa żebra złamane, Gordienko zaś jest tylko lekko potłuczony. Lotnicy spędzili większą część dnia na usuwaniu z samolotu rozmaitych aparatów

OBCHÓD ŚWIĘTA NARODOWEGO JAPONII W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 1.5. — Naród japoński obchodził urodziny swego cesarza Hirohito Showa jako święto narodowe.

W dn. 30 kwietnia br. organizacje: Związek Sybiraków, Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu i Koło B. Harcerzy Sybiraków zorganizowały uroczystą akademię w celu uczczenia święta zaprzyjaźnionego państwa.

W uroczystości wziął udział ambasador Sakoh z małżonką w otoczeniu członków ambasady.

Co dzień niesie

MAJ
1
Poniedziałek

DZIŚ Filipa
Jutro Zygmunta

Wschód słońca	4.07
Zachód słońca	18.58
Wschód księżyca	4.27
Zachód księżyca	20.04
Długość dnia	14.46
Przybywa dnia	6.44

Migawki.

Sęp i sokół.

Opowiem Państwu krótką bajeczkę: „Le sobie drapieżny sęp, leci leci, wreszcie wśród skał przy sokolem gnieździe czyna krakać do sokoła:

– W imieniu moich praw słuchaj mnie!

– Czego chcesz? — pyta sokół.

– Chcę cię zabić i pożreć! — powiada

– A cóż ci po mojej zgubie?

– Co za głupie pytanie i co za brak wy ...lenia! Ciasno mi jest w rodzinnym ...dzie, więc chcę zabrać twoje, abym ... gdzie umieścić moich młodszych sy-..., powtóre mam swoją sępią politykę, ...ej twoje istnienie zawadza; po trzecie ...szesz innym głosem niż ja i nie kochasz ...

– Co do mego głosu, odzywam się ta-... jaki mi Bóg dał, a co do mych uczuć ...ż ja mam cię kochać?

– Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam ... zabić i pożreć każdego, kto mnie ...cha.

– Więc gdybym cię kochał, nie zabijał ... mnie?

– Ach! — rzecze sęp. — Gdybyś mnie ...dał, oddałbyś mi dobrowolnie swoje gnia ... a również dobrowolnie dałbyś mi się ...ć, aby moja osoba mog.a nieco zaokrą ...ć się i utyć.

– W każdym razie nie uniknąłbym zgu ...

– Rozumie się: jednakże śmierć z poś ...enia przyniosłaby ci większy zaszczyt.

Chwila milczenia.

– Co ma być, to będzie... — mówi wre ...ię sokół. — Ale powiedz mi też mój ko ...ny, kto cię nauczył tak rozumować?

– Prostatku, to chyba nie wiesz, że ja ... dwa lata byłem na edukacji w ogro ...ogicznym w Berlinie!

– Tak?... mówi sokół. — Ha, to w ta ...nie nadzieja moja tylko w Bogu — ... także w... dziobie".

...kę tę napisał Henryk Sienkiewicz ...u 1902.

WYBORY DO RAD MIEJSKICH W POW. ŁÓDZKIM.

a) W dniu wczorajszym odbyły się wy... do czterech rad miejskich w miastach ...wydzielonych powiatu łódzkiego, a mia...ście Aleksandrowie, Konstantynowie, ...ie Pabianickiej i Tuszynie.

Do wyborów stanęło łącznie 13 list, z ...o 8 polskich, 3 niemieckie (w Aleksan...ie, Konstantynowie i Rudzie Pab.) o...wie żydowskie w Aleksandrowie i Tu...

Wybory miały przebieg spokojny.

NOCNE DYŻURY APTEK.

...ty dzisiejszej dyżurują apteki.:

...Kon i S-ka Plac Kościelny 8, A. Charemza ...ska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. ...kiewicz i S-ka Żeromskiego 37, Z. Gorczycki ...ad 59, M. Epsztajn Piotrkowska 225, Z. Szy...ki Przędzalniana 75.

Wypadek kolejowy na stacji w Rogowie

1 osoba ciężko ranna, 3 lekko potłuczone

10 próżnych wagonów uległo rozbiciu

a) Nocy wczorajszej około godz. 12 na stacji w Rogowie wydarzył się wypadek kolejowy, a mianowicie zderzenie dwóch pociągów towarowych. Przebieg wypadku był następujący. Na stacji w Rogowie zatrzymał się pociąg towarowy zdążający od strony Skierniewic. Pociągiem kierował Góra, a maszynista Skowroński prowadził lokomotywę.

Od strony Płyćwi w tym czasie nadjechał inny pociąg towarowy. Pociąg ten prowadził maszynista Ludwik Neuman z Częstochowy, wraz z pomocnikiem Mieczysławem Stawskim, a kierownikiem pociągu był Maciolek.

Pociąg prowadzony przez Neumana wjechał z dość znaczną szybkością na stację w Rogowie na pociąg stojący właśnie w oczekiwaniu na wyjazd.

Wskutek zderzenia 11 próżnych wagonów towarowych pociągu zdążającego od Płyćwi, oraz 3 wagony pociągu stojącego na stacji w Rogowie uległy rozbiciu. Również lokomotywa została uszkodzona.

Z pośród personelu kolejowego ranny został ciężko hamulcowy pociągu rogowskiego Marcin Milczarek, którego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. Trzy osoby z pośród obsługi pociągu zdążającego z Płyćwi, oraz hamulcowy odnieśli lekkie obrażenia ciała.

Rozbite wagony zatarasowały przejazd na stacji w Rogowie, w związku z czym ruch został wstrzymany na tym odcinku i odbywał się okrężnie przez Widzew i Zgierz od Koluszek w ciągu kilku godzin.

Na miejsce niezwłocznie delegowano z Łodzi pogotowie kolejowe, które przystąpiło do usunięcia zatoru powstałego z rozbitych wagonów.

Władze prokuratorskie i policyjne zarządziły wspólnie z władzami kolejowymi badania mające na celu ustalenia przyczyny wypadku.

Jak ustalono sygnał na stacji w Rogowie podany był na „Stój" Pociąg z Częstochowy przejechał semafor.

Straty materialne wskutek zderzenia pociągów ze względu na na to, iż rozbiciu uległy wyłącznie wagony próżne, nie są zbyt duże.

ZAPARCIE.

Świadectwa powag lekarskich stwierdzają skuteczne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa".

DZIEŃ 1 MAJA W ŁODZI.

a) Dzisiejsze obchody 1-majowe zredukowane zostały do 7 zebrań w lokalach zamkniętych.

Zebrania te, zgodnie z zezwoleniem władz, odbędą się o godz. 10-ej rano.

W celu zapewnienia całkowitego porządku publicznego Starostwo Grodzkie wydało zakaz sprzedaży alkoholu jak również podawania do spożycia w lokalach publicznych. Zakaz obowiązuje od rana w ciągu całego dnia. Winni przekroczenia podlegają karze administracyjnej.

W ROCZNICĘ POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

Jak się dowiaduje Polska Agencja Informacyjna, Związek Powstańców Śląskich obchodzić będzie uroczyście w dniu 2 i 3-go maja rocznicę wybuchu powstania śląskiego. W uroczystościach wezmą udział delegacje różnych organizacji wojskowych, między innymi delegacja Wielkopolskiego Związku Powstańców.

NA WIOSENNY URLOP 1 MAJA — 18 CZERWCA

DO WSZYSTKICH CELNIEJSZYCH KRAJOWYCH

LETNISK i UZDROWISK

na tanie pobyty ryczałtowe L. P. T.

KARTY UCZESTNICTWA WYDAJE

FRANCOPOL ŁODZ, PIOTRKOWSKA 104-a TEL. 240-40

Na kanwie dnia

Niedzielna praca pogotowia ratunkowego

Na ul. Łąkowej zasłabła nagle i padła bez przytomności 70-letnia Magdalena Banasiak, zam. przy ul. Strzelców Kaniowskich 49. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził całkowity i nagły paraliż i przewiózł chorą w stanie nieprzytomnym do szpitala

— Drugi podobny wypadek zdarzył się przy ul. Ogrodowej koło Cmentarzy. Zasłabł tam nieznany mężczyzna w wieku około 40 lat. Przybyły lekarz przewiózł chorego w stanie nieprzytomnym do szpitala.

* * *

— Na ul. Gen. Żeligowskiego w czasie bójki ulicznej poraniony został ostrym narzędziem 19-letni Boruch Bergman zam przy ul. Żeligowskiego 4. Bergman odniósł rany kłute głowy i pleców. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

— Na rogu ulic Strzeleckiej i Kilińskiego został w czasie bójki poraniony ostrym narzędziem 39-letni Mordka Pinkus, pośrednik zam. przy ul. Ogrodowej 8.

Rannemu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

— Na ul. Żeligowskiego 41 został poraniony ostrym narzędziem 26-letni Abram Rozin.

Przybyły lekarz pogotowia opatrzył rannego.

* * *

Weronika Florczak lat 25, zamieszkała przy ul. Mostowskiego 1, usiłowała popełnić samobójstwo przez otrucie się. Przybyły lekarz Pogotowia PCK stwierdził otrucie kwasem mrówczanym i odwiózł denatkę w stanie bardzo ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Pociąg popularny do **POZNANIA**

2—4/V. z miejscami do leżenia zł. 12,60

Pobyty ryczałtowe **w ZAKOPANEM**

66 % zniżki przy powrocie

„Tydzień Gniezna"

od 20/IV. — 6/V. 50 % zniżki

Zapisy i informacje:

Wagons-Lits/Cook

Łódź, PIOTRKOWSKA 68 telefon 170-77.

Jakie są warunki

udzielenia pomocy położnicom

Położnicom (zarówno ubezpieczonym jak i członkiniom rodzin) Ubezpieczalnia udziela bezpłatnej pomocy leczniczej i położniczej bez względu na czas ubezpieczenia lub zatrudnienia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia. Pomocy udziela Ubezpieczalnia Społeczna przed porodem, w czasie porodu i potem.

Ubezpieczalnia Społeczna nie pobiera żadnych dopłat przy udzielaniu pomocy położnicom. Zwolnienie od dopłaty odnosi się zarówno do porad lekarskich, zabiegów, środków opatrunkowych i wszystkich innych lekarstw.

Śmiertelny wypadek rowerzysty

na szosie pod Rzgowem

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj na szosie za Rzgowem. Jadący rowerem 33-letni Henryk Budzyński zamieszkały w Łodzi przy ul. Przędzalnianej 105 został najechany przez innego rowerzystę. Wskutek zderzenia Budzyński upadł nieszczęśliwie doznając pęknięcia podstawy czaszki, jak stwierdził przybyły lekarz pogotowia PCK w karetce pogotowie Budzyński zmarł. Przewieziono go do prosektorium miejskiego. Policja wdrożyła dochodzenie.

W tym samym prawie czasie nieco dalej na tej samej szosie, przechodzący w stanie nietrzeźwym Wincenty Kopka lat 36 zamieszkały przy ul. Zapolskiej 83 został potrącony przez jadący samochód, wskutek czego doznał ogólnego potłuczenia. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do domu.

Harcerska odznaka wdzięczności

dla J. Em. Prymasa Hlonda

Przedstawiciele okręgu Wklp. Z.H.P. wręczyli J.E. Ks. Kard. Prymasowi Hlondowi w imieniu naczelnictw Zw. Harcerstwa Polskiego harcerską odznakę wdzięczności. Ks. Prymas podziękował serdecznie za zaszczytne wyróżnienie, po czym wyszedł przed pałac prymasowski, gdzie po odebraniu raportu od dowódcy zgromadzonych tu drużyn harcerskich, przemówił serdecznie do młodzieży i udzielił jej arcypasterskiego błogosławieństwa.

Zł. 4.40 wraz z dodatkiem KSIĄŻKOWYM i dostawą do DOMU **KOSZTUJE** najpopularniejszy dziennik **„KURJER ŁODZKI"**

Telefon Nr. 182 43 lub 102-29. Adres Żwirki 2 i Piotrkowska Nr. 11

BÓLE ARTRETYCZNE, REUMATYCZNE

podagryczne najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słoty i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w kościach i stawach, powstają obrzmienia, a mięśnie przy najmniejszym nawet nacisku stają się bolesne. Chodzenie a nawet poruszanie się bardzo utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka.

W takich wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN" — Gąseckiego, który rozpuszczając kwas moczowy w organiźmie wywołuje wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, kamicą nerkową, złą przemianą materii itp.

UREMOSAN — Gąseckiego do nabycia w aptekach.

ANDREW SOUTAR.

NOCĄ ZGROZY

...ład auto... ...any ...gielskiego.

— Tak, coś mi się wyświetliło. — Wyjął z kieszeni woskową rękę kobiecą. — Udało mi się wpaść do sypialni i zdążyłem to zabrać. Widzisz, gdyby Dargot poznał, co to było, oskarżyłby cię o głupi figiel. Kto wie zresztą, czyby się nie mścił. Tak jak rzeczy stoją, ma wrażenie, że zobaczył wystającą z zawijaków świeżą ludzką rękę. Teraz pewnie bada mumię. Jeżeli jutro napisze do ciebie o tej ręce, odpowiesz, że milord miał halucynację. Skutek będzie taki, że lord będzie się nad sobą zastanawiał i bał o siebie i w ten sposób zacznie się zdradzać. Wbije sobie w głowę, że go podejrzewają. Postara się zatrzeć wszelkie ślady... Musimy go mieć na oku, Kashman.

— Ja jeszcze nie widzę, żebyśmy zrobili jaki postęp — odparł Kashman. — Dla mnie to była tylko scena z melodramatu i nic więcej.

— Możliwe, ale bo ty w ogóle ciężko myślisz, Kashman. W takiej sprawie zastrzyk melodramatu daje najlepsze wyniki. Czy mam powtarzać, że mi chodziło o wytrącenie lorda z równowagi, o wprawienie go w taki stan, żeby się łatwiej zdradził?

Nazajutrz domniemani cudzoziemcy opuścili hotel. W westybulu spotkała ich wstrząsająca niespodzianka. Z ulicy weszła dama, w której Spinnett poznał siostrę Bartona. Skierowała się do urzędnika podając mu list.

Usłyszeli, jak mówiła:

— Możeby pan był łaskaw doręczyć ten list lady Dargot. Wczoraj ją widziałam, ale nie mogłam się rozmówić...

Na ulicy Kashman uśmiechając się pobłażliwie spojrzał bokiem na Spinnetta:

— Masz jaką nową teorię?

XII.

NARZECZENI.

Stara sentencja, że z pojawieniem się biedy miłość ulata, nie sprawdziła się w odniesieniu do Janith O'Mallory i Dennisa O' Briena. Mimo wszystko kochali się i widzieli nawzajem w sobie wszelkie doskonałości.

Dennis mógł być świetnym inżynierem, ale od przyjazdu do Anglii spotkało go tyle porażek, że zaczął tracić wiarę w siebie. Raz po raz nastręczała się wielka okazja, cóż kiedy kończyło się zawsze na rozmowie zajkimś dyrektorem, nie — dyrektorem.

W dwa dni po przygodzie lorda Dargota z mumią umówili się, że się spotkają w Hyde Parku. Janith poznała po oczach narzeczonego, że znów ma ważną nowinę.

Wziął ją pod rękę i poszli aleją.

— Janith, moja najdroższa. Święci otwierają przed nami wrota raju. Wczoraj cały dzień chciałem się z tobą zobaczyć i nie mogłem. Ciągle się jeszcze przeprowadzasz?.

— Weszło mi to w nałóg. No, opowiadaj, jaką masz nowinę.

— Ofiarowują mi posadę. Janith, i zdaje mi się, że tym razem to już jest coś naprawdę.

Zmierzyła go krytycznym spojrzeniem.

— Dennis, mój drogi, w twoim głosie dźwięczy nuta żalu. Wolałbyś, żeby to nie było naprawdę.

— Nie o to chodzi, Janith, ale sprawa jest tego rodzaju, że jeżeli nie weźmiemy od razu ślubu, to rozdzieli nas kawał świata. Mam jechać do stoczni szkockich.

— Clyde? Tak, Szkocja daleko od Londynu, ale cóż, nie możemy się jeszcze pobrać nie mamy pieniędzy.

Janith nie powiedziała narzeczonemu, dlaczego się wciąż przeprowadza. Powód był ten, że musiała coraz bardziej oszczędzać. Gotówka się ulatniała, a nowych dochodów nie było.

— Teraz nie mamy — odpowiedział — ale niedługo nie nadążymy liczyć. Zobaczysz. Ja nie tracę nadziei.

— Wiem. Jesteś dzielny człowiek.

— Los mi sprzyja, Janith. W ostatnich tygodniach zaczynałem się załamywać. Przychodziło mi do głowy, czyby się nie wziąć do rabunku. I zawsze w ostatniej chwili spadły mi pieniądze jak z nieba.

— Nic a nic nie rozumiem.

— Tak, Janith. Co jakiś czas otrzymuję przesyłki pieniężne gdziekolwiek jestem. I tak ciągle. Cóż ty na to?

— Dlaczego mi o tym wcześniej nie powiedziałeś? Kobieta przysyła ci pieniądze? Zdradzasz mnie?

— Nigdybym cię nie zdradził. Nigdy! Nigdy!

— Ależ ludzie nie posyłają pieniędzy nieznajomym. Kto był podpisany?

— Nigdy nie było żadnego podpisu.

— Wierzę ci— odparła Janith i zmieniła przedmiot rozmowy. Postanowiła, że Dennis nigdy się nie dowie, że to ona ratuje go w biedzie za cenę daleko posuniętych wyrzeczeń.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO ŁODZI.

Sekcja Dramatyczna Bratniej Pomocy I Miejs. Kursów Społ. wystawia 7 maja 1939 r. o godz. 11 rano w sali Zjed. Zakł. Scheiblera i Grohmana ul. Przędzalniana 68 dramat w 3-ch odsłonach p. t. **„Popiel"** — osnuty na motywach „Starej Baśni". Wstęp — od 50 gr., 1 zł., 1,50 zł.

Sztuka, napisana przez jednego z wychowanków kursów, wystawiona zostanie własnym wysiłkiem słuchaczów. Podkreślamy ten fakt jako dowód, że życie kulturalne Łodzi, wbrew pospolitym utyskiwaniom, tętni niejednokrotnie żywym ryt-

I właśnie w owej gotowości i prężności kulturalnej mas robotniczych przyszłość kulturalna Łodzi kryje się. Nienasycona chłonność kulturalna potężnego skupiska pracy — mimo braku tradycji i obowiązującej atmosfery — to niezawodne źródło, z którego wyłoni się prawdziwe oblicze kulturalne Łodzi.

J.

Czy pani wie że...

Istnieją trzy rodzaje oparzeń: pierwszego stopnia, drugiego i trzeciego.

Oparzenia pierwszego stopnia są zupełnie lekkie i charakteryzują się tylko zaczerwienieniem skóry. Aby je wyleczyć, wystarczy smarować je jakimkolwiek bądź tłuszczem.

Przy oparzeniach drugiego stopnia mamy już białe bąble na miejscu opatrzenia. Wiele osób zastanawia się nad tym, czy należy je przekłuwać, czy też nie. Otóż można to zrobić ale tylko szpilką zdezynfekowaną uprzednio włożeniem do ognia. Potem należy resztki bąbli wyciąć nożyczkami, sterylizowanymi w gotującej wodzie.

Przy oparzeniach trzeciego stopnia, gdy są już rany należy wezwać interwencji lekarza.

MOWA HITLERA

przyjęta została spokojnie przez giełdy światowe

Rynek akcji i walut

Na światowych giełdach papierów wartościowych panował w tygodniu ubiegłym nastrój ospały. Sfery giełdowe czekały na przemówienie kanclerza Hitlera i nie chciały się na razie angażować. Kursy większym wahaniom nie ulegały.

Przemówienie Hitlera przyjęte zostało przez większość giełd z dużym spokojem, niektóre nawet giełdy zareagowały na oświadczenie kanclerza zwyżką notowań, uważając, że zawierało ono raczej akcenty pokojowe.

Giełda nowojorska wykazywała tendencję słabszą przy obrotach małych. Wpływały na to, niejasna sytuacja polityczna w Europie oraz niepomyślne wiadomości z przemysłu i handlu amerykańskiego. Zwłaszcza spadek produkcji w przemyśle stalowym wywołał przykre wrażenie. Dwa tylko momenty spowodowały na Wall Street przejściowe ożywienie: wprowadzenie w Anglii przymusowej służby wojskowej oraz bardzo korzystny bilans koncernu samochodowego General Motors za pierwszy kwartał r.b. Ten ostatni moment odbił się nie tylko dodatnio na kursach akcji przodujących koncernów samochodowych, ale spowodował także zwyżkę innych papierów przemysłowych. Reakcja giełdy nowojorskiej na mowę Hitlera była minimalna.

Kursy pożyczek polskich na giełdzie nowojorskiej miały przeważnie tendencję mocniejszą.

Giełda londyńska rozpoczęła tydzień ogólną zniżką papierów. Na początku zebrania środowego tendencja nieco się wzmocniła, jednakże pod koniec zebrania nastąpiło znowu osłabienie. Znaczniejszy spadek kursów wykazały brytyjskie papiery państwowe w związku z wiadomościami o nowych emisjach pożyczek wewnętrznych, które zamierza wypuścić rząd engielski. Obniżyły się również kursy przodujących papierów dywidendowych. Jedynie akcje samochodowe i tytoniowe utrzymały się na dotychczasowym poziomie.

Mowa kanclerza Hitlera oceniona została przez sfery giełdowe korzystnie, toteż na ostatnim zebraniu zaznaczyła się ogólna zwyżka notowań.

Giełda paryska miała usposobienie spokojne. Zarówno publiczność, jak i spekulacja wstrzymywały się od zawierania transakcyj, czekając na oświadczenie Hitlera. Przemówienie to przyjęte zostało z dużym spokojem, aczkolwiek zdaniem sfer giełdowych nie wprowadza ono momentu odprężenia. Natomiast na wprowadzenie przymusowej służby wojskowej w Anglii giełda paryska zareagowała częściową zwyżką akcyj i papierów procentowych.

Obroty **na giełdzie amsterdamskiej** były bardzo małe. Przeważał nastrój słaby. Pewne wzmocnienie po chwilowej dość dużej zniżce wykazały akcje samolotów Fokkera. Papiery amerykańskie były w zaniedbaniu i uległy przeważnie zniżce. Obniżyły się również holenderskie papiery państwowe. Odpowiedź Hitlera na orędzie Roosevelta przeszła na giełdzie bez wrażenia.

Zurych wykazał dużą rezerwę w zawieraniu transakcyj. Nawet po mowie Hitlera obroty nie wykazały większego ożywienia.

Na giełdzie berlińskiej dał się zauważyć dość znaczny zastój. Transakcje rozwijały się leniwie, kursy większym zmianom nie ulegały.

Na giełdzie wiedeńskiej przeważał nastrój mocny.

Giełda warszawska wykazywała dość duże ożywienie.

A. Z. W.

Audycje radiofoniczne

Poniedziałek, dnia 1 maja 1939 r.

5.30 Pieśń „Kto się w opiekę". 5,35 Muzyka poranna (płyty), 6.35 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny, 7.15 Muzyka (płyty), 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Przerwa, 11.00 Audycja dla szkół: „W państwie trzmieli" — pogadanka dla dzieci starszych wygł. Eugeniusz Moszczyński. 11.15 Trzej Straussowie (płyty), 11.30 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13,00 Audycja dla kupców i rzemieślników: 1. Rzemieślnik jako sprzedawca — wygł. Roman Gessner. 2. Reklama niekosztowna — wygł. Kazimierz Jabłowski 13.30 „Bach i Händel" audycja dla gimnazjów w oprac. Tadeusza Mayznera. 14.00 Muzyka (płyty), 14.10 Muzyka rozrywkowa w wyk. Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego, 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Jak Marcin odnalazł Ojczyznę" — według noweli Marii Dąbrowskiej „Marcin Kozera" w oprac. Jadwigi Miecznikowej. 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Salonowej pod dyr. Tomasza Kiesewettera (z Łodzi). 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa: Historia — w oprac. prof. Henryka Mościckiego. 16.35 Pieśni ludowe w wyk. Chóru Mieszanego Strzeleckiego z Moszczenicy pod dyr. Bolesława Pazury (z Łodzi)

16.55 „Kult pracy w literaturze" — dialog Stefanii Skwarczyńskiej i Jana Z. Jakubowskiego (z Łodzi).

17.10 W miesiącu słowików i róż — audycja słowno - muzyczna w oprac. Stanisława Wasylewskiego (z Poznania). 17.50 „Kanał Bałtyk — Morze Czarne"—wygł. red. Adam Czerwiński (ze Lwowa). 18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami — przeprowadzi dyrektor Stanisław Nowakowski, 18.10 Muzyka (płyty), 18.20 O wszystkim po troszku. 18.25 Wadomości sportowe lokalne. 18.30 Orkiestra dęta pułku „Dzieci Bydgoskich" pod dyr Stanisława Grabowskiego (z Torunia). 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Budujmy silne lotnictwo (z Łodzi). 19.45 Koncert rozrywkowy Wykonawcy: Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego, Jerzy Klimaszewski — przyśpiewki. 20.00 Muzyka taneczna (płyty), 20.15 Koncert rozrywkowy: Wykonawcy — Polska kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego i J. Klimaszewski — przyśpiewki. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny (20l40) Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe, Nasz program na jutro.

21.00 Fragmenty oper Ryszarda Straussa w wyk. H. Zboińskiej - Ruszkowskiej i zespołu solistów (z Krakowa).

21.45 Nowości literackie — omówi Stanisław Adamczewski, 22.00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej — wygłosi red. Jan Piotrowski.

Dziś w kinach

CYRK STANIEWSKICH, Al. Kościuszki 5-7. — Dziś dwa przedstawienia o godz. 16.15 i 20.15.

CASINO — Dr. Murek.
CAPITOL: — Wielki walc.
CORSO — Tajemnica nocnego lokalu.
EUROPA — Syn Frankensteina.
GRAND KINO — Trzy serca.
IKAR — I. Jezebel, II. Czar Hiszpanii
IRA: — Robert i Bertrand, II. Wierna Rzeka.
METRO — Walka o szczęście.
MIMOZA — I. Modelka, II. Lord Jeff.
OŚWIATOWE: — Dziesięciu z Pawiaka.
OAZA — Skradzione życie.
PALACE — Panna Ewa.
PRZEDWIOŚNIE — Lokaj jaśnie pani
PALLADIUM: — Królewna Śnieżka.
RIALTO — Verdi.
RAKIETA — Kapryśna ekspedientka.
STYLOWY — Miodowy miesiąc
SŁOŃCE: — Dziesięciu z Pawiaka.
TON — Miodowy miesiąc.
ZACHĘTA — I. Tango Notturno, II. Rosalie.

O czem piszą inni?

Przegląd prasy.

CO KRYŁO SIĘ ZA OFERTĄ HITLERA?

Gaz. Polska (K. Smogorzewski).

Kanclerz streścił tylko w swej wczorajszej mowie „ofertę" poczynioną Warszawie. Nie dowiedzieliśmy się na przykład jak sobie wyobraża szerokość pasa „eksterytorialnego", przez który miałaby biec autostrada i linia kolejowa.

Jak mnie zapewniają z kół dobrze poinformowanych szerokość tego pasa miałaby wynosić 25 km. Ponieważ między granicą polsko - niemiecką a polsko - gdańską w północnej części województwa pomorskiego odległość wynosi w linii prostej około 36 km. przeto — aby zrealizować niemiecki postulat „tranzytowy" — Polska musiałaby ustąpić Rzeszy około 900 km. kw. piszemy „ustąpić" bo takie byłoby istotne znaczenie „eksterytorialności".

Tak wyglądałoby rozwiązanie, które — wedle wczorajszej mowy — miałoby być pozbawione wszelkiego znaczenia wojskowego.

K. S.

Kur. Poranny.

Komunikacja tranzytowa niemiecka poprzez Pomorze była zawsze z całą życzliwością traktowana przez rząd polski, który — mimo licznych nieraz uchybień ze strony niemieckiej — starał się iść jak najdalej na rękę postulatom naszego zachodniego sąsiada. Rozciągnięcie uprzywilejowanego tranzytu kolejowego poprzez Pomorze na tranzyt szosowy, nieprzewidziany w traktacie wersalskim, może być również przez Polskę przychylnie rozpatrzone, pod warunkiem wszakże wyraźnym, że nie nastąpi to w ramach eksterytorialności. Wyłączenie tranzytowych środków komunikacji spod suwerenności państwa, przez którego terytorium one przechodzą, w niczym nie przyczynia się do lepszego zaspokojenia potrzeb obywateli, korzystających z tranzytu, natomiast, jak zaświadczyły nie tak dawne wypadki, może służyć za pretekst do dezorganizacji państwa ościennego. Mamy o tych sprawach w Polsce bardzo jasne i wyrobione poglądy.

Nie będzie bez znaczenia fakt, że rząd niemiecki uniemożliwił technicznie wymianę poglądów między sobą a rządem polskim i to od 6 b. m. aż do dnia wczorajszego. Przez cały ten czas ambasador Lipski nie mógł się zetknąć z ministrem von Ribbentropem, natomiast ambasador Rzeszy w Warszawie von Moltke przebywał poza granicami naszego państwa.

POSTAWA POLSKI.

Kur. Warsz.

Przemówili Księża Biskupi, jak ich poprzednicy, pod wodzą arcybiskupa gnieźnieńskiego, w r. 1285:

— Wdzierający się lud niemiecki ujmę czyni naszym prawom!

I czyż nie pora na to wezwanie narodu do obrony swych praw najświętszych i swego bytu niepodległego, gdy kanclerz Rzeszy Niemieckiej chce o oddaniu Gdańska pod jej władanie i oddaniu jej dróg na naszym Pomorzu mówić z nami, którzy tak dobrze pamiętamy Fryderyka II-go w jego słynnym testamencie politycznym. z r. 1768:

„Kto posiędzie ujście Wisły i Grańsk, ten będzie większym panem Polski, niż król, który w niej panuje".

A cóż to znaczy, gdy kanclerz Rzeszy powiada o zajęciu Kłajpedy, w mowie onegdajszej, jakoby najniewinniej w świecie:

„I tu także nie zażądałem o jedną milę kwadratową więcej, niż posiadaliśmy dawniej".

Więc znowu ta zasada, że niemieckie jest wszystko, gdzie noga niemiecka postała kiedykolwiek. Kiedy? Skoro, mówiąc o Czechach, wspomniał kanclerz niemiecki o wędrówkach ludów, a dla Gdańska wystarcza mu okres po rozbiorach Polski, zasięg własności niemieckiej jest bez kresu.

I jakżeż tu się dziwić, że, wobec takich zasad odpowiedzialnych kierowników polityki Trzeciej Rzeszy, mogła nie dalej jak przed tygodniem National Ztg. w Bazylei przytoczyć takie zdanie z nacjonal - socjalistycznej książki p. Wilhelma Stapel'a:

„...Gdzie nam Imperium odmawiają, trzeba je zdobyć. Bo my nie jesteśmy innym „równi", lecz jesteśmy „Niemcy" wszystko jedno czy w większości czy w mniejszości, a jako Niemcy jesteśmy pierwsi. Gdyby w całej Polsce mieszkało tylko dwu Niemców, byliby oni czymś więcej niż miliony Polaków, właśnie dlatego, że to Niemcy (Wenn in ganz Polen nur zwei Deutsche wohnen würden, so wären sie mehr als die Millionen Polen, denn sie sind eben Deutsche)..."

Obłęd?

Niewątpliwie, ale to rzeczywistość, to owoc posiewu nacjonal - socjalistycznego, to wychowanie narodowe niemieckie współczesne, to tamtejsza siła popędowa.

Temu zaślepieniu, bezprawiu, żądzy panowania nad innymi — nie pierwszyźnie w dziejach niemieckich — musimy dzisiaj — nie po raz pierwszy w naszych dziejach — stawić czoło i stawić opór całą siłą narodu.

Czyż w takiej chwili wystąpienie Księży Biskupów nie jest zrozumiałe?

I będzie też zrozumiałe.

I.K.C.

Odpowiedź nasza stwierdzić musi ponad wszelką wątpliwość, że Gdańsk leży całkowicie w polskim obszarze życiowym i nie tylko Gdańsk. Do tego obszaru życiowego zaliczamy Bałtyk, zaliczamy kraje zamieszkałe przez ludność polską, a leżące po za granicami Rzeczypospolitej, jak Warmię, Mazury, znaczną część „pruskiego" Pomorza, Śląsk Opolski i td. Do tego obszaru życiowego należą również znaczne przestrzenie Prus Wschodnich, położone nad brzegami Bałtyku.

Jeżeli zaś posługiwać się będziemy reminiscencjami historycznymi, to nie od rzeczy będzie przypomnieć Niemcom, że właśnie w polskim obszarze życiowym leżą dwie pamiętne dla nich miejscowości, a mianowicie Psie Pole, gdzie Bolesław Krzywousty pobił Niemców w r. 1109 i Grunwald, gdzie Zakon Krzyżacki doznał pogromu w r. 1410. Obie te miejscowości leżą dzisiaj po za granicami Polski. Historia się jednak powtarza, a we wszystkich starciach z Polską, Niemcy wychodzili fatalnie.

* * *

Ale po co metodę tę charakteryzować swoimi słowami, jeśli można uciec się do kapitalnego określenia autora „Mein Kampf", dzieła jeszcze na wskoś szczerego. Tam pisze Hitler dosłownie:

„Mądry zwycięzca żądania swe — jeśli możliwe — stawiać będzie zawsze etapami. Może potem liczyć na to, iż naród, który stał się masą bez charakteru — a takim jest każdy naród, który się dobrowolnie poddaje — nie widzi potem racji, aby w każdym nowym wypadku uciemiężenia chwycił za broń. Im więcej takich wymuszeń w ten sposób spokojnie zostanie przyjętych, tym mniej skłonne będzie społeczeństwo z powodu nowego, pozornie wyjątkowego, ale w gruncie rzeczy ciągle powtarzanego ucisku chwycić za broń, szczególnie wtedy, skoro naród już poprzednio o wiele większe nieszczęścia znosił milcząco i biernie. Upadek Kartaginy jest najokropniejszym obrazem takiej powolnej i samozawinionej egzekucji narodu".

Kurier Polski

Kiedy onegdaj w czasie mowy Hitlera padło słowo: Polska — przyjęto je prawdziwym huraganem ryków i gwizdów. Również ton prasy niemieckiej nie odbiega zbytnio od tego poziomu.

Jakżeż odmienny jest ton prasy polskiej! A to pomimo, że przecież na dobrą sprawę wściekać się i miotać mógłby raczej ten, na czyje prawa dybią, niż ten, który dybie.

P. B. P.
„ORBIS"
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 16 i 65
tel. 101-01, 266-50.

Pobyty ryczałtowe kuracyjne i wypoczynkowe w miejscowościach wypoczynkowych

Pociąg popularny
do POZNANIA
2/V. 4/V. zł 14.40
z miejscami do leżenia

Pociąg popularny na
ZAOLZIE
29IV.—3/V. zł 18.20
z miejscami do leżenia
podczas postojów noclegi w pociągu

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA POLONISTÓW

Drugi konkurs recytatorski młodzieży szkół średnich.

Pod protektoratem Towarzystwa Polonistów w Łodzi odbył się 23 bm. w sali Rady Miejskiej „drugi międzyszkolny konkurs recytatorski łódzkich szkół średnich".

Wykazał on żywe zainteresowanie młodzieży dla poetyckiego słowa. Poziom recytacji dość wysoki. Dobór repertuaru ciekawy, obejmował utwory o szerokim zakresie chronologicznym, od wieku XVIII do literatury współczesnej. Najżywszy oddźwięk wywołały utwory o wysokim poziomie artystycznym (Słowacki, Mickiewicz, Tetmajer), a niezbyt trudne. Mniej oddźwięku wywołały wiersze Ostaszewskiego, zbyt często może recytowane na koncertach młodzieży, a rażące nadmiarem patetyzmu.

Konkurs obejmował zespoły męskie i żeńskie, Nagrody przyznano zespołom oraz poszczególnym recytatorom.

Nagrody indywidualne (żeńs.)

1) Cyrańska Jadwiga — Gimn. Z. Pilskowskiej,

2) Bdryńska Hanna — Gimn. J. Czeczyńskiej,

3) Jaroszyńska Krystyna — Gimn. Mickiewiczowskiej.

Nagrodę zespołową zdobyło Gimn. Pętkowskiej.

Nagrody indywidualne (męskie):

1) Kaprusiak Br. — Państw. Gimn. im. Kopernika,

2) Różycki A. — Miej. Gimn. im. Piłsudskiego,

3) Bartoszewski T. — Państw. Gimn. im. Żeromskiego.

Nagrodę zespołów męskich zdobył Gimn. im. J. Piłsudskiego.

Podkreślić należy żywe zainteresowanie i samodzielność młodzieży, która sama zainicjonowała konkurs (Samorząd i Zespół „Straży Przedniej", Państ. Gimn. im. Kopernika).

Drugi konkurs recytatorski utrwalił niewątpliwie tradycję corocznych spotkań młodzieży w służbie żywego poetyckiego słowa.

Z. J.

Posiedzenie Rady Głównej

Polskiego Czerwonego Krzyża

Dnia 29 kwietnia odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Głównej Polskiego Czerwonego Krzyża. Na zebraniu tym omówiono m. in. sprawę upoważnienia Zarządu Głównego PCK. do przyjęcia wzgl. nabycia terenu w Warszawie pod budowę gmachów Instytucji, dalej kwestię wyekwipowania sekcji ratowniczo - sanitarnych oraz wyszkolenia ludności w samoobronie własnymi środkami finansowymi. Oddział PCK.

PIERWSZY ŚCIGACZ
MUSI BYĆ
DAREM ŁODZI i WOJ. ŁÓDZKIEGO
KONTO F.O.M. P.K.O.42008

Soboty majowe

za pomyślność Polski

„Pod znakiem Maryji", organ Sodalicji Mariańskich uczniów szkół średnich w Polsce, zamieścił p. t. „Soboty majowe za Polskę" następującą odezwę:

— Rzucamy wszystkim Sodalicjom związkowym gorącą, serdeczną myśl! Soboty majowe ofiarujmy Matce Najświętszej za naszą Matkę Ojczyznę. Nie objaśniamy nikogo dlaczego. Położenie dzisiejsze w Europie i w Polsce wewnątrz samo na to pytanie odpowie. Módlmy się za Ojczyznę i skupiajmy się w tym celu wszyscy u ołtarzy Królowej Korony Polskiej we wszystkie soboty maja.

Msza św. rano, po niej modlitwa za Ojczyznę... Komunia św. za Polskę podczas Mszy św. i pieśni mariańskie zakończone hymnem „Boże coś Polskę".

Według uznania księży moderatorów konsult zaprosić należy na te „soboty" wszystkie sodalicje miejscowe, Krucjatę Eucharystyczne, drużyny harcerskie, ewentualnie inne organizacje młodzieży.

OKAZJE DO HANDLU Z ZAGRANICĄ.

Firma chińska bogata i dobrze wprowadzona w rynku chińskim jest zainteresowana w otrzymaniu wyłącznego przedstawicielstwa polskich wyrobów włókienniczych i półwełnianych.

Firma katowicka szuka zastępstwa firm eksportowych na Holandię oraz Anglię w zakresie wyrobów pończoszniczych, beretów, torebek, wyrobów skórzanych, parasolek i termosówek.

Bliższych informacji udzieli Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR MIEJSKI
Śródmiejska 15.

Dziś teatr nieczynny.

Jutro we wtorek o godz. 8.30 wieczór ostatnia nowość Teatru Miejskiego: szerowa historyczna sztuka W. Sardou „Madame Sans-Gene" w opracowaniu scenicznym Z. Biesiadeckiego a z udziałem: Janiny Biesiadeckiej, Zygmunta Biesiadeckiego, Czerwińskiego, Dąbrowskiego, L. Pietraszkiewicza, Plucińskiej, Reńskiej, Bończy, Górskiego, Szymańskiego i innych.

TEATR POLSKI
Cegielniana 27.

Dziś teatr nieczynny.

Jutro we wtorek o godz. 8.30 wieczór na aktualnej satyry politycznej wesoła komedia Bus-Feketego „Jan" w reżyserii S. Wronckiego a z udziałem: Ludwiżanki, Dunajewskiej, Ippoldtówny, Siezieniewskiego, Modrzeńskiego, Nowosielskiego, Łuczaka, Mrozińskiego i innych.

WSZYSCY
P. T. Prenumeratorzy Miejscowi,
którzy nie zalegają i wpłacą prenumeratę
„Kuriera Łódzkiego"
bezpośrednio w administracji (Piotrkowska 11 lub Żwirki 2) albo też przez inkasenta z góry za miesiąc V do dnia 10, V włącznie otrzymają BEZPŁATNIE piękną książkę p. t.
„EMERYT"
II tom Józefa Korzeniowskiego
Książki wydajemy tylko w oznaczonym terminie, t. j. do dnia 10 maja 1939 roku, Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.
Administracja.

Ochrona głów koronowanych.

Detektywi Scotland-Yardu przy pracy

Dykteryjki z życia niewidzialnych ludzi.

Jedną z najbardziej odpowiedzialnych ról, jakie przypadają w udziale urzędnikom angielskiego Scotland Yardu, jest ochrona osoby królewskiej. Detektyw, któremu taka misja powierzona została, musi być wybrany z tysiąca najlepszych i najpewniejszych ludzi. Musi władać biegle szeregiem najważniejszych europejskich języków, tak aby w razie podróży głowy koronowanej mógł służyć jednocześnie za urzędowanego tłumacza.

Detektyw z eskorty ochraniającej króla, musi być także i dyplomatą, by w odpowiednich wypadkach móc postępować i reagować odpowiednio do sytuacji.

Ochrona króla musi być także niewidoczna a jednocześnie musi być zawsze na miejscu i zawsze czuwać. Jedni z członków ochrony występują zawyczaj w charakterze członków otoczenia osoby królewskiej, drudzy pracują na ulicy zmieszani z tłumem widzów. Podczas swej ostatniej wizyty w Londynie król Borys bułgarski stale otaczany był opieką ośmiu najlepszych detektywów angielskich, sam jednakże nie miał pojęcia o tej „opiece". Ta sama ekipa detektywów strzegła osoby króla Karola rumuńskiego podczas jego ostatnich londyńskich odwiedzin.

Gdy angielska para królewska udaje się do jakiejś miejscowości na kilkudniową wycieczkę „niewidzialni ludzie z ochrony" towarzyszą jej stale i na każdym miejscu. Detektywi, w charakterze normalnych widzów, znajdują się w teatrze, w antraktach blokują przejścia do loży królewskiej.

Nie chodzi tu jednak o możliwość zamachu na osobę królewską. W Anglii nie ma mowy o zamachu na króla. Nikomu by to nie przyszło do głowy.

Detektywi mają raczej za zadanie niedopuszczenia do króla różnych dziwaków i maniaków, którzy stają się nieraz wprost natrętni.

Iluż to mamy ludzi, którzy mają sobie za zaszczyt prowadzić korespondencję z wysoko postawionymi osobistościami. Jest to już prawie specjalna choroba, na którą, nie ma rady. W ubiegłym roku do pałacu Buckinghamskiego wdarł się podstępnie jakiś młody człowiek, który oświadczył uroczyście, że pragnie zawrzeć związek małżeński z następczynią tronu.

Przed kilku laty również skazano na grzywnę człowieka, który stale przerzucał przez mury ogrodzenia pałacu królewskiego listy miłosne do córki królewskiej. W listopadzie ubiegłego roku skazano na karę aresztu pewną kobietę, która zasypywała dom królewski listami „prośbowymi" probując nawet szantażować pewnych członków rodziny królewskiej.

Detektywi Scotland Yardu, z wydziału ochrony królów mogliby opowiedzieć wiele ciekawych szczegółów z życia głów koronowanych. Inspektor Edwin Woodhall, w ciągu swego długiego życia miał zaszczyt ochraniać zdrowie i życie króla Edwarda VII, królowej Aleksandry, carowej Marii rosyjskiej, króla Jerzego greckiego, belgijskiego króla Alberta, cesarza Wilhelma II-go, Alfonsa hiszpańskiego, prezydenta Poincaré, cesarza Japonii i prezydenta Teodora Roosevelta. Gdy Wilhelm II-gi wysiadał z dworca kolejowego w Liverpoolu, by udać się na jacht królewski, z tłumu wypadł nagle jakiś człowiek, który rzucił się w kierunku kajzera. Agenci natychmiast zatrzymali natręta. Człowiek ów tłumaczył się, że chciał Wilhelmowi złożyć wyrazy uszanowania. Nie umiał tylko wytłumaczyć, dla czego znaleziono przy nim potężny łom żelazny. Czy „wyrazy uszanowania" miały być złożone właśnie za pośrednictwem owego łomu?

Innym ze znanych detektywów królewskich był inspektor Brust, który zaczął swoją karierę w Portugalii, jako osobisty towarzysz ambasadora w Lizbonie.

Brust pewnego dnia ustalił, że anarchiści planują zamach na króla Carlosa. W ostatniej chwili Brust, będąc na przyjęciu w ogrodach królewskich, powalił zamachowca na ziemię. Natychmiast zangażowano go do Scotland Yardu, gdzie pracował też przez długie lata.

Pewnego razu Wilhelm II-gi rozmawiał z królem Edwardem o ochronie osobistej. Król Anglii szydził z króla Niemiec, że otacza się armią detektywów. Kajzer odparł urażony, wskazując na Brusta. —

— Ty również jesteś otoczony stale armią detektywów!

— Jakto? — zaśmiał się Edward. — Ci chłopcy mieliby ochraniać moją osobę? Oni raczej uważają, bym nie popełnił jakiegoś głupstwa!

Inspektor Herbert Finch, który stał w służbie trzech generacyj angielskiego domu królewskiego, opisuje w swych pamiętnikach przygodę, jaką miał w Londynie wielki książę moskiewski. Samochód wielkiego księcia mianowicie wpadł pewnego dnia na taksówkę londyńską i rozbił ją doszczętnie. Wielki książę wspaniałomyślnie poprosił właściciela taksówki by kupił sobie nowe auto, a rachunek przesłał na ręce księcia. Podczas następnych dni swego pobytu w Londynie wielki książę nie mógł się opędzić od szoferów, którzy narzucali mu się z ofertami pracy.

Jednym z bardziej znanych detektywów jest inspektor David Storrier. Od osiemnastu lat pan ten ma zaszczyt ochraniać osobę księcia Windsor. Podczas wszystkich podróży księcia Walii, podczas wszystkich wycieczek Storrier wiernie towarzyszył swemu panu. Po opuszczeniu przez króla kraju Storrier udał się również z księciem Windsor na „wygnanie".

Edward C. Miller, Londyn.

Copyrigth by Keystone and Kurier Łódzki.

Kobieta a obronność kraju

Gruntowna znajomość obrony przed wrogiem, zmniejszy niebezpieczeństwo

Bojową postawę narodu polskiego podziwia w ostatnich tygodniach cały świat. Na bojowej postawie i gotowości zbrojnego czynu narodu polskiego opiera swe nadzieje uspokojenia i utrzymania powszechnego ładu, cała niepokojem miotana Europa. Ten naród polski składa się jednak w większej jego połowie z kobiet.

Czy stanowiąc ponad 50 proc. ludności zdajemy sobie sprawę z ogromu obowiązków i odpowiedzialności ciążącej w tej chwili na naszych barkach?

Bezsprzecznie tak. Dowodzi tego walny zjazd Organizacji PWK. odbyty ostatnio w Warszawie, na którym pod hasłem obrony Państwa i jego mocarstwowego stanowiska w świecie, skupiło się 20 największych organizacyj kobiecych pod sztandarami PWK, jak nas informuje prasa codzienna dowodzi tego w dalszym ciągu zrzeszanie się samorzutne niezliczonych organizacyj kobiecych, należących do najrozmaitszych odcieni politycznych, by wspólnie stworzyć zwarty front pogotowia moralnego, dowodzi tego nastrój w każdym z domów polskich dowodzi tego każda jednostka spośród nas, gotowa do najdalej idących poświęceń dla chwały naszej Ojczyzny i nietykalności jej granic.

Sam zapał jednak nie wystarczy. Wiele z nas pamięta jeszcze okropności wojny światowej, a każda rozumie zasadę, że im lepiej będziemy do wojny przygotowani, im lepiej uzbrojeni, tym skuteczniej zapewnimy sobie upragniony pokój i nienaruszalność naszych, dopiero przed dwudziestu laty wrogom tak krwawo odbitych ziem.

Co więc czynić należy?

Przed każdą z nas otwierają się dwie drogi.

Wielki Wódz Narodu Józef Piłsudski, którego przykazania nosić będziemy w sercach do ostatniego tchnienia, docenił wartość kobiety polskiej i kształcić nam się pozwolił w szeregach przysposobienia wojskowego. W roku ubiegłym zaś uchwalona została przez Sejm Rzeczypospolitej ustawa o ochotniczej służbie pomocniczej niewiast w wojsku. Która z nas więc liczy nie mniej niż 19, nie więcej niż 45 lat wieku, nie obarczona jest drobną dziatwą, lub innym poważnym obowiązkiem, zgłosić się winna natychmiast do szeregów PWK w charakterze ochotniczki, do pomocniczej służby wojskowej. Po podpisaniu odpowiedniej deklaracji, ochotniczka otrzyma przeszkolenia w takim rodzaju służby, jaki sama sobie wybierze. A więc może to być służba sanitarna, administracyjna, łączności, propagandowo - oświatowa i td. Z chwilą mobilizacji, wybuchu wojny lub stanu zagrożenia obejmuje ochotniczka powierzoną sobie funkcję z rozkazu władzy wojskowej i sprawuje je aż do odwołania.

Mamy dość mężczyzn do noszenia karabinu — lecz im więcej z nas poświęci się służbie zastępczej wojskowej, tym więcej odda Ojczyźnie żołnierzy zaabsorbowanych niepotrzebnie czynnościami pomocniczymi, które z powodzeniem kobieta spełnić może.

A jaka jest druga droga. Drogą, którą kroczyć winny wszystkie nieletnie, fizycznie słabsze, obarczone obowiązkami rodzinnymi lub wiekiem. Czyż zasklepić się mają we własnych sprawach, nie oglądając się na publiczne dobro i publiczne niebezpieczeństwo.

Nie i po stokroć nie. Naród cały stanąć musi pod bronią. Bez różnicy płci, wieku i stanu. Kobieta, którą okoliczności w razie zbrojnego konfliktu zatrzymują w kole domowych obowiązków, tak samo jak jej siostra ochotniczka obeznana musi być dokładnie:

z obroną przeciwlotniczą i przeciwgazową,

ratownictwem,

walką ze szpiegostwem,

oszczędną gospodarką produktami, jakoteż gromadzeniem odpadków.

Wiadomości powyższe konieczne są przede wszystkim dla dobrego samopoczucia każdej z nas w chwili niebezpieczeństwa. Z nabyciem ich zwlekać nie można chociażby we własnym i swej rodziny najżywotniejszym interesie. Koła LOPP. liczne organizacje kobiece skupiające się obecnie wszystkie pod sztandarem obronności Państwa, przyjmą każdą z nas chętnie w poczet swych członkiń i dadzą na organizowanych wykładach i ćwiczeniach potrzebną wiedzę praktyczną.

Wypadki ostatnich miesięcy nauczyły nas jasno, że narody nie odznaczające się siłą ducha tracą swą niezależność. My, kobiety polskie, wiemy dobrze, że już to jako bojowniczki, już to jako żony i matki trwając wiernie przy ideałach polskości, przyczyniłyśmy się walnie do przetrwania półtorawiekowej niewoli i zwycięskiego zrzucenia jej pęt. I dziś odpowiedzieć musimy godnie naszej tradycji. Gruntowna wiedza jak bronić się należy, zmniejszy niebezpieczeństwo wojny, tej wojny, którą może celowo nas straszą. Niczym nie zachwiana wiara w słuszność najświętszej naszej sprawy, osłabić musi zakusy chciwości.

Jadwiga Sławik-Zabłocka.

HERBY MIAST I ZIEM POLSKICH.

Nakładem „Archiwum Heraldycznego" (Warszawa, Królewska 29 m. 55) pióra A Chomickiego, ukazała się duża i staranna praca p. t. „Herby miast i ziem polskich".

W książce tej zebrane są i opisane herby siedmiuset dwudziestu miast ziem, bis kupstw, księstw i dawnych województw Rzeczypospolitej Polskiej. Książka o charakterze historyczno-heraldycznym jest pierwszą tego rodzaju pracą, skupiającą w sobie herby wszystkich miast i ziem polskich.

Z godeł tych czytamy o odległych latach zakładania grodów i mówią one o wyrobieniu obywatelskim ludności i historii samorządu miejskiego w Polsce. W zwięzłym opisie zostały uwidocznione przedewszystkim cechy zasadnicze herbów, rysunek, umieszczenie na tarczy i barwa. Zebrane tu opisy herbów dotyczą nie tylko tych miast i ziem, które obejmuje obecna granica państwa polskiego, ale i nie objętych nią, które powstawały, rozwijały się i do świetności dochodziły w zasięgu opiekuńczych skrzydeł potężnej Rzeczypospolitej.

908 EMIGRANTÓW OPUŚCIŁO POLSKĘ W MARCU R.B.

W marcu r.b. opuściło Polskę 908 emigrantów, udając się po większej części do państw zamorskich. Największa ilość osób wyjechała do Kanady — 289, oraz Stanów Zjednoczonych A.P. — 244. Do państw europejskich: Francji, Belgii i Niemiec wyjechało ogółem 213 emigrantów.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Wielki konkurs na opis wsi przodującej

Nagrody za najlepsze prace

Państwowy Instytut Kultury Wsi ogłasza konkurs na opis wsi przodującej i zwraca się z gorącym apelem do tych wszystkich, którzy w takich wsiach żyją lub znają je dobrze, by wzięli udział w tym konkursie.

Opis wsi przodującej nie musi — bynajmniej nosić charakteru naukowego. Chodzi w nim tylko o to, aby własnymi słowami opisać wieś, tak, jak ją opisujący widzi, przedstawić dzieje rozwoju, jej poczynania i prace, jej sukcesy i niepowodzenia jej przeobrażenia się do dzisiejszego stanu, ukazać jej życie, jej ludzi i jej działaczy, jej dorobek, jej plany i zamiary na przyszłość.

Najpierw należało by podać ogólną charakterystykę wsi, taką, aby na podstawie jej ktoś nie znający tej wsi mógł sobie wytworzyć jej obraz i wiedzieć, co to jest za wieś. Następnie trzeba by wyjaśnić dlaczego opisywaną przez siebie wieś uważa autor za przodującą? Co wyróżnia ją spośród innych wsi okolicznych lub dalszych i pod jakimi względami opisywana wieś wśród nich przoduje?

W następnej części opisu chodziło by o to, ażeby szczegółowo przedstawić jakimi drogami doszła wieś do dzisiejszego swojego stanu i w jaki sposób przetwarzało się życie wsi od dawnego do dzisiejszego. Główny nacisk tej części opisu należało by położyć na to, w jaki sposób działały i rozwijały się poszczególne instytucje i organizacje, jak były one powiązane ze sobą, co sprzyjało ich pracy i rozwojowi, z jakimi przeszkodami walczyły one, jak pokonywały napotykane trudności i jak osiągały swoje wyniki.

Opis ten najlepiej zakończyć krótkim przedstawieniem dotychczasowego dorobku wsi. Tutaj należało by ukazać co każda z opisywanych organizacji i instytucji wniosła w życie wsi, jakie są wyniki jej dotychczasowej działalności, jaką rolę spełniła ona w przeobrażeniu wsi, co urzeczywistniła ze swoich planów i zamierzeń, wreszcie, jakże są jej plany i zamiary na przyszłość.

Za najlepsze opisy przyznanych będzie 35 nagród: nagroda I — 300 zł., 2 nagrody II — po 200 zł., 4 nagrody III — po 100 zł., 8 nagród — IX po 50 zł.; 20 nagród V — po 25 zł.

W konkursie może wziąć udział każdy Błędy w pisowni lub niepoprawny styl nie wpłyną na ocenę opisu. Najlepiej pisać językiem prostym, używanym w codziennym życiu.

Termin nadsyłania opisów do dnia 1 stycznia 1940 r. Do opisu należy dołączyć nazwisko i adres autora oraz jego zawód. Na żądanie nazwiska autorów nie będą ujawniane. Adres, pod którym należy przesłać opis: Państwowy Instytut Kultury Wsi, Warszawa ul. Senatorska 29. Na kopercie należy napisać: Konkurs na opis wsi przodującej: Prace nadsyłane na konkurs pozostają własnością Państwowego Instytutu Kultury Wsi, który ma prawo wykorzystać je dla swoich celów.

JEDNA NOC

W eleganckim salonie Maria rozmawiała z przyjaciółmi.

— Ależ moja kochana. To przecież całkiem wykluczone, by można było napisać powieść w przeciągu jednej nocy! To absurd. Balzak mógł, co prawda, napisać powieść w ciągu kilku dni, ale żeby w przeciągu jednej nocy? W to nigdy nie uwierzę.

— A jednak, uwierzyłabyś, Elizo — powiedziała Maria z uśmiechem. — Gdybyś znała warunki, w jakich ta powieść powstała, uwierzyłabyś na pewno.

— Prosimy, prosimy, opowiedz nam o tym — dopraszali się goście.

Maria uśmiechnęła się smutnie.

— Teraz, gdy mój mąż już nie żyje, mogę wam wszystko opowodzieć! Posłuchajcie tedy:

— Jak wam zapewne wiadomo, urodziłam się na dalekiej prowincji — zaczęła swą opowieść Maria. — Wychowana pod bacznym okiem matki, nie miałam żadnych specjalnych pragnień, żadnych zainteresowań. Ot, żyłam sobie jak zwykła, pospolita gąska prowincjonalna. Nie miałam pojęcia o stolicy, o modzie. Matka troszczyła się o moje sukienki i płaszczyki, matka kupowała mi buciki i kapelusze.

Gdy więc doszłam do lat osiemnastu, troskliwa matka postarała się o męża dla mnie. Jakże bowiem mogło być inaczej? Przecież zawsze godziłam się z jej wolą, z jej wyborem. Więc i teraz nie oponowałam — tylko poszłam do ołtarza ze starszym—siwawym panem, który umarł kilka lat temu. Był moim mężem. Niestety, nie wiedziałam co to jest miłość. Nie miałam najmniejszego pojęcia o tym uczuciu. Przyzwyczajona byłam już w swoim domu do monotonności, jednakże spokój, jaki panował w domu mojego małżonka, wydawał mi się po prostu grobowy.

Poczęłam tracić powoli świeżość cery. Oczy podkrążyły mi się w sposób widoczny. Mąż poradził mi pójście do lekarza.

Cóż miał mi poradzić lekarz? Nie mieliśmy dzieci. Wiedziałam, że gdyby nas Pan Bóg obdarzył maleństwem odrazu by się wszystko zmieniło, a moje głodne, niespokojne serce znalazłoby obiekt miłości.

Poszłam tedy do lekarza.

Jakież jednak było moje zdumienie. Nasz stary lekarz — przyjaciel domu wyjechał — zostawiając pacjentów na opiece swego dalekiego kuzyna, również lekarza. Młody, elegancki człowiek, sprawił na mnie oszałamiające wrażenie. Zasypał mnie gradem pochlebstw. Poradził mi jakiś wyjazd. Stolica, teatry, koncerty, oto były rzekomo lekarstwa na moją chorobę.

Wróciłam do domu z zaróżowionymi policzkami. Mąż uśmiechnął się przy obiedzie.

— Widzę, że samo zjawienie się u doktora może przynieść poprawę.

— Tak — odparłam z zażenowaniem.

Po kilku dniach znów poszłam do doktora. I znów radził mi wyjazd, a w ostateczności przechadzki do lasu, na pola.

Słuchając jego rad — poszłam do pobliskiego lasu. Ożywcze powietrze rzeczywiście wpłynęło kojąco na moje nerwy. Ale niestety, mój lekarz zjawił się w lesie za mną. Więc umyślnie wysłał mnie do lasu? Czy miała to być pewnego rodzaju randka, spotkanie?

— Nie śmiejcie się ze mnie — przerwała Maria swoją opowieść. — Ale pomyślcie sami — jakże miało być inaczej? Młoda, nieprzywykła do słodkich słówek kobieta, dała się złapać na haczyk wytwornisiowi ze stolicy. Przychodziłam na spotkania do lasu, nad rzekę. I byłabym się może zapomniała, gdyby nie surowość zasad, w których mnie wychowano od dzieciństwa.

Pewnego dnia zrozumiałam wszystko. Postanowiłam napisać do niego list. Postanowiłam przelać na papier wszystkie moje myśli. Całą głębię mego uczucia. Całą moją miłość.

Poniewczasie spostrzegłam, że takiego listu wysłać nie wolno. Co by on sobie o mnie pomyślał? Schowałam tedy białe kartki papieru w sekretarzyku i zda się zapomniałam o całej tej przygodzie.

Nagle, pewnego dnia mąż poprosił mnie do swego pokoju. Spojrzałam i nie mogłam oczom uwierzyć. Na biurku leżały moje kartki. Widocznie ktoś zajrzał do sekretarzyka i oddał mężowi dowody zdrady. Od razu domyśliłam się podstępu matki mojego męża.

Mąż tymczasem stał przede mną ze strasznymi oczami. Wreszcie zapytał: — Co to ma znaczyć?

Zapłoniłam się trocnę. Zaczęłam kłamać. — To — powiedziałam — jest zakończenie powieści, którą piszę od pewnego czasu. Tak, piszę powieść. Nic ci o tym nie mówiłam dotychczas.. ze wstydu. Ale teraz, skoro już wiesz wszystko.

— Dziwne to bardzo — odezwał się wówczas mój małżonek. Przecież tu opisany wyraźnie i nasz las podmiejski, i rzeka, a nawet nazwy te same.

— Przecież gdzieś musiałam umieścić akcję — próbowałam się usprawiedliwić.

— Dobrze, Mario — odparł wówczas mój mąż. — Jeżeli to wszystko, co powiedziałaś przed chwilą, jest prawdą, to jutro rano o dziewiątej dasz mi twoją powieść do przeczytania.

To powiedziawszy, wyszedł cicho z pokoju.

— Rozumiecie, moi drodzy, co mnie czekało. Siadłam więc przy biurku i poczęłam pisać. I tak pisałam przez całą noc. Pisałam bez wytchnienia.

Na rano powieść moja była gotowa. Punktualnie o godzinie dziewiątej rano mój mąż otrzymał rękopis powieści, a ja poszłam spać zgorączkowana. Przeleżałam tak tydzień, nim przyszłam wreszcie do siebie.

— Mąż, naturalnie, uwierzył. Wyjechał na kilka dni do pobliskiego miasta, do znajomego wydawcy, który moją powieść wydrukował skwapliwie.

Powieść wzbudziła zainteresowanie. Mój wydawca zamówił następną, a potem trzecią i tak dalej.

— Dobrze — odezwała się przekonana Eliza. — A co się stało z owym młodym doktorem?

— Wyjechał następnego dnia, po owej burzy, bez pożegnania.

— Czy teraz uwierzycie, że mogłam napisać powieść w ciągu jednej nocy? — zapytała Maria na zakończenie.

Tłum. H. Rud.

Beduin -arystokraci Sahary

Obyczaje potomków rycerskiego Farysa.

Cywilizacja wdziera się na pustynię

Egipt się zbroi. Najwyższa Rada Obrony Państwa przygotowała w ostatnich dniach plan powiększenia i uzbrojenia armii, który następnie zostanie przekazany do rozpatrzenia parlamentowi. Służba wojskowa, dotąd nie obowiązująca zostanie stopniowo wprowadzona. Przekreśli to dotychczaswe przywileje znacznego odłamu ludności Egiptu, dotąd całkowicie zwolnionego od służby w armii: Beduinów.

Warto bliżej się przyjrzeć temu ludowi. żyjącemu częściowo w samej Dolinie Nilu, obok właściwych jej mieszkańców —Fellahów, częścią zaś poza nią na olbrzymich przestrzeniach pustyń: Libijskiej i Arabskiej, zajmujących około 970.000 km. kw. powierzchni, podczas gdy ziemie uprawne Doliny i Delty Nilu zajmują zaledwie 32.000 km. kw.

Beduinów jest w Egipcie około miliona Trudno o jakąkolwiek kontrolę urodzin i zgonów tego odłamu ludności egipskiej, to też nie istnieją w tej dziedzinie żadne dane statystyczne. Z podanej powyżej liczby jednakże część tylko zasługuje na miano Beduinów czyli mieszkańców pustyni (może około 100.000), reszta bowiem mieszka po wsiach, podobnych do wsi Fellahów i wcale nie prowadzi koczowniczego trybu życia. Raczej należy ich nazywać tak jak sami siebie zowią: Arabami. Reprezentują oni bowiem rasę Izmaela. Chociaż i tu trzeba poczynić poważne zastrzeżenia.

Arabowie egipscy rozpadają się na trzy wielkie odłamy: wschodnich na prawym brzegu Nilu od granic Delty po miasto Kena oraz na półwyspie Synai, zachodnich, zamieszkujących lewy brzeg rzeki i pustynię Libijską oraz południowych na granicy Sudanu. Tych ostatnich trzeba jednak wyłączyć, nie należą oni bynajmniej do rodziny arabskiej, chociaż się ich najczęściej także pod pojęcie Arabów podciąga. Są to bowiem plemiona pochodzenia chamickiego, wywodzące się od starożytnych Blemiów (Ichtiofagów i Tryglodytów) z którymi niegdyś faraonowie mieli liczne kłopoty. Obecnie zwane ogólnie Będża, plemiona owe noszą nazwy Bisarów, Ababdów i Hadendoów. Język ich, pochodzenia zupełnie odrębnego niż arabski, posiada jednak obecnie znaczną domieszkę wyrazów zapożyczonych z gwary Fellahów. Będża mają skórę ciemno - brunatną z połyskiem brązu i ogromne kudlate czupryny. Ababdowie ubierają się atk jak egipscy wieśniacy, natomiast inne plemiona najczęściej chodzą z torsem odkrytym, niekiedy narzucając na ramiona płachtę z białej materii („milaja"). Jako broń używają dzid, długich prostych mieczów z rękojeścią w kształcie krzyża i sztyletów, noszonych na lewym ramieniu na skórzanej bransoletce.

Beduini wschodni z pustyni Arabskiej i półwyspu Synai reprezentują najczystszy typ semicki. Ubierają się tak samo jak ich pobratymcy z Hedżazu czy Transjordanii, a dla tego stroju charakterystycznym jest szeroki płaszcz, czarny lub brunatny, z otworami na ręce ,ale pozbawiony rękawów, zw. „abaja" oraz noszona na głowie złożona w trójkąt chusta („kefija"), przytrzymywana obejmującym skronie podwójnym, grubym sznurem czarnym, a niekiedy kolorowym i ujętym w pozłacane skuwki. Dzielą się na liczne plemiona: Dżebeinów, Hueitanów, Terabijnów i wiele innych. Członkowie tych szczepów są na ogół dość skłonni do grabieży i rozbojów. W swoim czasie wiele cierpiało przez nich położone na skraju pustyni miasto Heliopolis (będące właściwie przedmieściem Kairu), dopóki tamtejszy komendant policji nie wziął się na dobry sposób: wezwawszy do siebie szeicha Beduinów oświadczył mu, że mianuje go dowódcą straży nocnej (t. zw. „ghaffirów") i daje mu całkowitą swobodę w wyborze pomocników, a jednocześnie czyni go odpowiedzialnym za bezpieczeństwo i całość mienia mieszkańców miasta. Od tego czasu kradzieże i rozboje ustały. Szeich ów, imieniem Auda Mahmud jest do dziś dnia szefem heliopoliskich „ghaffirów".

Beduini z pustyni zachodniej nie są czystej rasy Arabami, w żyłach ich płynie bowiem znaczna domieszka krwi zachodnio - afrykańskich Berberów. Sami zresztą uważają się za przybyłych z Maghrebu. Podobno zjawili się w tym kraju w końcu X-go wieku wraz z fatymickim zdobywcą, kalifem Moizz Li - Dini'Llahem. Są oni zbudowani mocniej i ciężej niż ich pobratymcy z przeciwległego brzegu Nilu. Podczas gdy tamci mają twarze pociągłe o ostrych rysach i cerze żółtawej, zwykle okolone rzadkim zarostem. Arabowie zachodni mają rysy grubsze, skórę ciemniejszą i nigdy nie noszą bród a tylko sumiaste, niekiedy jasne wąsy. Mowa ich także jest odrębna używają bowiem dialektu zbliżonego do arabszczyzny zachodnio - afrykańskiej. Strój ich jest taki sam jak pokrewnych im plemion z włoskiej Libij: biała bawełniana koszula i takież luźne spodnie a na to wielka prostokątna, biała płachta zw. „dżerd", latem z lekkiej przejrzystej materii, zimą z grubego samodziału. Dwa rogi u jednego końca „dżerdu" są związane pozwalając założyć tę płachtę na kształt togi. Gdy jest chłodno, Beduin potrafi się spowić „dżerdem" od stóp do głowy. Z wolnego końca robiąc jeszcze coś na kształt turbanu, a nieraz zasłaniając i twarz tak, że mu tylko oczy widać. Na głowach noszą białe okrągłe czapeczki zw. „tagija" a często na nich czerwone, niskie fezy z obfitym i długim niebieskim chwastem. Oczywiście, można w tych strojach spotkać najróżniejsze odmiany. Np. Arabowie z plemienia Nedżem, zamieszkujący we wsi Nezlet Es - Semman u stóp Piramid w Giza ubierają się tak samo prawie jak Fellahowie (z nich to rekrutują się osławieni przewodnicy Piramid).

Wszyscy Arabowie posiadają bez względu na to czy są ze wschodu czy z zachodu niektóre cechy wspólne. Są nimi: poczucie braterskiej równości, zamiłowanie do wolności, duma i gościnność. Niektóre rody arabskie: Lamlumów. Saadich, Dżad El - Maulów i innych posiadają wielkie latyfundia ziemskie, liczne trzody, a często luksusowe pałacyki po miastach. Rząd egipski zaszczyca ich członków tytułami bejów i baszów. Jednakże tam wśród swoich nie są ani bejami ani baszami. Każdy Beduin, choćby najuboższy, uważa się za równego im i nazywa ich po imieniu. Zamiłowanie do wolności jest prawdziwą namiętnością ludów pustyni. Wszyscy Beduini mają prawo nosić broń z czego korzystają obwieszając się różnym orężem, jeśli ich tylko stać na to. W pustyni nie obowiązuje zwykłe prawo egipskie, a tylko kodeks specjalny, w którym oprócz niektórych przepisów zwyczajnych uwzględnione są zwyczaje prawa arabskie. Zasadą ich jest dewiza „oko za oko". Jednak istnieją różne sposoby jej uchylenia. Np. zabójca może uniknąć zemsty krewnych zabitego, płacąc cenę krwi. Wynosi ona około 400 funtów egipskich, a jest płacona przez całe plemię zabójcy solidarnie.

Jeśli Beduin jest posądzony o zbrodnię do której popełnienia nie chce się przyznać, stosowany jest Sąd Boży, a mianowicie ten na krórych ciąży podejrzenie policzać musi rozpalony do czerwoności garnek żelazny lub miedziany. Jeśli nie — to znaczy, że Bóg dodał niewinnemu wytrwałości.

Każdy Beduin uważa się za coś nieskończenie wyższego od egipskiego Fellaha. Nigdy też nie wstąpiłby w związki małżeńskie z Fellaszką. Groziłaby mu zresztą za to zemsta ze strony współplemieńców: krew arabska nie może ulec zanieczyszczeniu. Tak samo źle byłoby z dziewczyną, któraby chciała poślubić Egipcjanina — własny brat lub ojciec zamordowałby ją bez litości. Podobny wypadek miał miejsce przed kilku miesiącami. Tak samo śmierć z ręki najbliższych czeka kobietę, czy dziewczynę, choćby nawet tylko podejrzeną o cudzołóstwo.

Wojowniczy i buntowniczy Beduini nieraz przyprawiali o duże kłopoty władców Egiptu. Jednakże czasem też oddawali im wielkie usługi podczas wojen. Szczególnie dzielnie spisywała się ochotnicza kawaleria beduińska podczas wojen w Syrii, jakie Muhammed Ali, założyciel obecnie panującej dynastii, prowadził z sułtanem tureckim w pierwszej połowie 19-go wieku.

Przez setki lat tryb życia Beduinów był jednakowy: wypasali oni swe stada w porze suchej trzymając się w pobliżu Nilu, w okresie zaś dojrzewania daktyli wędrując ku oazom. Hodowali stada wielbłądów i owiec i mieszkali pod czarnymi namiotami z grubej wełnianej materii, zwanymi „beit szar" („dom z włosia"). W warunkach sprzyjających rolnictwu oddawali się uprawie roli i namioty zamieniali na wiejskie chaty, nie zapominając jednak nigdy o tym, że są Arabami. Obecnie jednak idą może wielkie zmiany. Już samochód zastąpił wielbłąda na dalekich szlakach. Cywilizacja wdziera się z warkotem motorów w ciszę pustyń.

Tryumf polityki Churchilla

(Korespondencja własna).

Londyn — w kwietniu.

Anglia de facto wprowadziła obowiązek powszechnej służby wojskowej nie nazywając rzeczy po imieniu. Metoda ta jest typowo angielska, polega ona na możliwie daleko posuniętej wstrzemięźliwości słów i gestów, wyprzedzanymi nieraz przez czyny. Wskutek tego uprzejmość i ustępliwość angielska mają nieraz charakter formalny, dyplomatyczny, prowizoryczny.

Nie trudno skonstatować, że metody stosowane przez demokratyczną Anglię stanowią przeciwieństwo do tych, których używają systemy dyktatorskie, operujące bardzo często bluffem.

Wskutek tego wszystkiego wprowadzenie powszechnej służby wojskowej ma, prawnie i formalnie rzecz biorąc, charakter dość skomplikowany, wynikający stąd, aby nie nazywać rzeczy po imieniu, nie drażnić antagonistów zagranicznych i nie naruszać jaskrawymi formułami wewnętrznych przyzwyczajeń i przywiązania do tradycji. Dlatego przedłożenie rządowe wnosi skromne wiano „ustawy o przeszkoleniu wojskowym", ma formalnie charakter prowizoryczny, obowiązywać bowiem ma 3 lata, a jedno z dalszych postanowień przedłożenia głosi, że „w razie wybuchu wojny obowiązek może być stosowany również za granicami kraju".

Wszystkie te pozory nie zdołają zaćmić faktu, że w wiekowych, liberalnych tradycjach i przyzwyczajeniach angielskich dokonał się przełom. Obywatel angielski w ciągu wieków, poza krótkim okresem wojny światowej, nie zaznał obowiązku powszechnej służby wojskowej, był jednostką maksymalnie wolną, dysponującą swoją osobą, czasem, i t.d.

Anglia zdała sobie sprawę z zewnętrznego niebezpieczeństwa i spokojnie, systematycznie, nie nadużywając słów ani haseł, przystąpiła do działania. Hitler — jak się powtarza żartobliwie tutaj — ma największe zasługi około wzmożenia sił wojskowych Anglii i, kto wie, czy nie należy mu się za to pomnik. Postulat Winstona Churchilla i grona jego przyjaciół, domagający się pełnego uzbrojenia Anglii i mocnego przeciwstawienia się systemom dyktatorskim w oparciu o możliwie wielką ilość sojuszników, zbliża się do urzeczywistnienia.

Można sobie wyobrazić uczucie ulgi i radości, z którą Paryż przyjął wiadomość o wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej w Anglii.

Zapowiedź specjalnego obciążenia przemysłu wojennego ma nastroić przychylnie szerokie masy ludności, powołane do nowych ofiar i sprawić, aby opozycja Partii Pracy w tej kwestii miała charakter raczej formalny. Tak też jest w rzeczywistości, gdyż angielskie koła demokratyczne witają życzliwie energiczne zbrojenia, jako podstawę energicznej polityki w stosunku do znienawidzonych przez nie systemów dyktatorskich. — Nie będzie tutaj rzeczą zbędną zwrócić uwagę, że obowiązek powszechnej służby wojskowej w Anglii stanowi również jeden z tematów rozmów polsko - angielskich w sprawie zawarcia układu wzajemnej pomocy.

W myśl obyczajów angielskich łagodne słowa i gesty stanowią akompaniament do zdecydowanych czynów. W ten sposób wyjaśnić można ton mowy Chamberlaina, uzasadniającego nowy projekt w sposób wolny od wszelkich efektów oraz wysłanie z powrotem do Berlina ambasadora angielskiego Hendersona.

Polityka Winstona Churchilla triumfuje dzisiaj na terenie zarówno militarnym, jak polityki zagranicznej. Polityk ten od lat wzywał rządy angielskie do wzmożenia sił Anglii, do poczynienia kresu polityce ustępstw. Popularność i znaczenie Churchilla w społeczeństwie angielskim wzrosły w sposób bardzo znaczny. Wszyscy spodziewają się, że niebawem wejdzie w skład rządu. Fakt, że nie nastąpiło to w momencie utworzenia nowego ministerstwa dostaw wojskowych wywołał zdziwienie i energiczne protesty.

W odpowiedzi na to wyjaśnia się, że teka ta jest drugorzędna, a wskutek tego nie można było jej ofiarować Churchillowi, który ze swej strony miał zaznaczyć, że pragnie być czymś więcej, niż administratorem. Mówi się o Churchillu, jako o przyszłym pierwszym lordzie admiralicji. Wróciłby w ten sposób na stanowisko, które zajmował w chwili rozpoczęcia wojny światowej — i to wróciłby w chwili, która napięciem i niepokojem przypomina okres letni z przed 25-ciu lat. Wejście Churchilla w skład rządu ograniczyłoby z konieczności pozycję Chamberlaina, który obecnie decyduje o wszystkich ważnych sprawach w ramach wszystkich resortów, a ponadto byłoby gestem symbolicznym pod adresem Hitlera, który uważa Churchilla za swego wroga nr. 1.

J. L.

„Miłość Marynki"

Z dalekiego miasta, gdzie mury dostojną pleśnią stuleci są pokryte, gdzie stoi wież strzelistych w niebo się wznosi, a na jednej z nich trębacze grają najcudniejsze hejnały, przyjechała na wieś Marynka.

A — wieś, zapadła wśród gór i lasów odłowych, była cicha, jaśniejąca bielą kurnych chat, okolonych glinianymi przyźbami, — krytych — jak zwyczaj odwieczny każe — słomą. Środkiem wsi, szerokim korytem głazami i piaskiem wymoszczonym, płynął potok.

Często Marynka siadała nad urwistym brzegiem. Godzinami patrzyła w kryształową wodę, zasłuchana w szmer strumyka i w ciszę własnej duszy.

— Szczo wy tam paniuńciu baczycie? — pytały się jej wiejskie dziewczęta, które ze stągwiami przychodziły po wodę.

— Na miłoho wypatruju! — śmiała się do nich, pokazując śnieżyście białe zęby.

— Nie wypatruj, przyjdzie sam, nie wiadomo skąd i kiedy — mówiły co bardziej doświadczone.

* * *

Aż raz, w niedzielny dzień, kiedy niebo było najbłękitniejsze i słońcem rozjaśnione, szedł z gór wędrowiec. Twarz miał opaloną i wichrem osmaganą. Oczy jego, głęboko zapadłe w orbicie, rzucały stalowe błyski. Ubrany był w zgrzebną koszulę, dźwigał wypchany plecak, w ręku trzymał kij, a na nogach miał ciężkie buciary, gwoździami podkute.

Przystanął na drodze, gwizdnął na psa, który zaczął się łasić u jego stóp i skierował kroki do pierwszej z brzegu chaty.

— Hej!... jest tam kto w izbie? Chce się pić! — nawoływał silnym głosem.

Marynka drgnęła. Ten głos już kiedyś dawno słyszała, tak dawno, że sama już nie wie kiedy. Porwała gliniany dzban, pobiegła do krynicy, zaczerpnęła zimnej wody i zaprosiwszy nieznajomego do spoczęcia na przyźbie, postawiła przed nim ożywczy napój.

— Proszę poczekać... przyniosę kubek.

— Ktoby tam pił kubkiem. — Śmiejąc się chwycił w oburącz dzban i chciwie długo, długo gasił pragnienie.

A potem mówił tak:

— Ma pani takie jasne jak len włosy i oczy cudownie niebieskie. Widziałem kiedyś taką samą twarzyczkę anioła, grającego na gęślikach w małym górskim kościółku i tak żarliwie modliłem się u jego stóp, jak nigdy w życiu.

Marynka spłonęła rumieńcem.

— Proszę pana... tak mówić nie można... grzech.

Skrzyżowała się szeroka droga wędrowca, ze ścieżynką Marynki i świat poza nim, przestał dla niej istnieć. Nie prosił, nie wyczekiwał — przyszedł nieznany, znienacka i zabrał serce Marynki... jak swą własność, biedne maleńkie serce.

— Oj! Marynko... Marynko!...

Od tej pory, o schyłku dnia, kiedy słońce zapadło się za szklane szczyty, przychodził do niej z gór, silny, radością życia tchnący. I płynęły im godziny szczęścia, krótsze od sekund, a dni godzinom podobne. Siadała cicha u stóp ukochanego, główkę opierała na kolanach i słuchała jego najdroższych słów.

* * *

Szli oboje późnym wieczorem, białą wstęgą bitej drogi, przytuleni do siebie. Dookoła była wielka cisza, tylko gdzieś w nadrzecznych szuwarach kwiliły cyranki. Na ciemno granatowym niebie lśniły białe ogniki gwiazd, świeciły robaczki świętojańskie, a w sercu Marynki miłość grała najcudniejszy hymn.

— Patrz! Marynko... tu jest Orion, a tu Wielka Niedźwiedzica... Często, gdym błądził po nieznanych ścieżkach, wskazywała mi ona właściwą drogę. Czasem tak dobrze jest spojrzeć wyżej ponad głowy ludzkie i ich małe sprawy, w niebo błękitne i w oczy gwiazd, a wówczas człowiek staje się lepszy i wyższy. Tam dalej jest Gwiazda Polarna i tam wiodą drogi mego życia. Za kilka dni już wyjadę. Wprzągnięty do kołowrotu, stanę się spowrotem niewolnikiem życia i zginę wśród wieluset tysięcznej masy, jak szary, mizerny pył.

— A gdzie prowadzą twoje drogi, Marynko?

— Nie wiem... ja nie mam jeszcze swej drogi... moja droga jest mglista i nieznana.

Zatrzepotało trwożliwie serce Marynki. Coś ją zabolało... ścisnęło krtań, a oczy jej zaszkliły się łzami, pod osłoną nocy.

Nagle niebo rozświetliła srebrna smuga i zgasła.

— Gwiazda spadła — szepnęła zatrwożona Marynka.

— Nie maleńka... to gwiazda zgasła. Wszystko ma swój początek i koniec, człowiek... gwiazdy... Nawet miłość się kończy. Przychodzi znienacka, o poranku dnia, rozwija się w najpiękniejszy kwiat i wreszcie w taką cichą noc gaśnie, jak ta gwiazda i umiera.

Miłość jest najwyższą wartością życia, a człowiek twórcą lub burzycielem swego szczęścia. Często własnymi rękoma rwie niebacznie, utkaną misternie w ciągu wielu lat, nić miłości, a kiedy opamięta się i otworzy oczy swoje — już jest za późno... miłość wygasła... na zawsze...

Człowiek ma serce gdzie ogniskują się najwyższe uczucia.

Nie wolno serca ranić, bo chociaż rana się zagoi i oczy uśmiech rozjaśni — pozostanie blizna, widomy ślad cierpienia, a pod nią znieczulona próżnia; nie wolno serca składać w darze dzieciom i kobietom lekkomyślnym, bo serce nie jest piłką, ani igraszką dla kapryśnych rąk.

Źle czyni ten kto nie chroni troskliwie źródła przed zabójczymi promieniami i piaskiem pustyni, bowiem woda wyschnie. Kiedy pewnego dnia klęknie ze spieczonymi ustami i nachyli się nad krynicą — zobaczy suche łożysko bez kropli wody — pustą formę bez treści. A gdy znów, jak przed laty, padnie pytanie: Czy tak samo mnie kochasz? — odpowie — tak... i skłamie.

Słuchała Marynka słodkich słów. Myśl ukochanego odbiegła daleko od jej spraw codziennych, prostych i szarych. Gdyby choć na chwilę mogła podążyć śladem jego głębokich myśli i przeniknąć tajemnicę serca — oddałaby wszystko.

Och, ty mój ukochany... wielki chłopcze — szeptała miłośnie, głaszcząc aksamitem swej dłoni jego szorstką rękę.

* * *

Minął lipiec jak czarowny sen.

Dziś odjeżdża jej królewicz z bajki, w daleki świat, do wielkiego miasta.

Obok niego idzie chwiejnym krokiem Marynka. Za chwilę skończy się ich miłość na zawsze i rozpłynie w przestrzeni i czasie.

„Za wszystko trzeba płacić — cierpieniem za miłość, łzami za szczęście". — To są jego prawdziwe słowa.

Z porannych mgieł wyłania się, dymem i parą dyszący pociąg.

Za kilka sekund nadejdzie to czego się tak ogromnie bała.

— O, mój ty sokole ukochany!...

Przytuliła się do jego piersi i błękitnymi oczami — patrzyła w głąb jego źrenic. Z maleńkiej wiązanki wyjęła dwa chabry, ucałowała i włożyła mu w boczną kieszeń bluzy.

— Cóż ja ci więcej mogę dać?... Jam taka mała i biedna... Napisz czasem... i dobrze wspomnij.

Już wszedł do wagonu.

Cały świat zawirował w oczach Marynki, a on stał w oknie i tak jakoś serdecznie i tkliwie patrzył.

Wielkim wysiłkiem woli przemogła w sobie żal, ból i roześmiała się do niego ostatnim najsłodszym uśmiechem. Niech ją taką radosną zapamięta i utrwali w duszy swej, na wieczne czasy.

Zadudniły koła wagonów, zrazu powoli, później coraz szybciej, szybciej, aż w końcu mały czarny punkcik zlał się z promieniami wschodzącego słońca i roztopił w jego ognistym sercu.

Marynka stała nieruchoma, stężała w posąg bólu i patrzyła, jak na srebrnej drodze lśniących szyn uleciało jej szczęście, bezpowrotnie, w nieznaną dal.

Wracała Marynka sama, samiuteńka, polną dróżką, wśród szumiących łanów pszenicy. Na zakręcie ścieżki, gdzie w wilgotnym piasku odbiły się jego stopy, ścięknęła. Białymi rączkami zgarnęła piasek zatarła drogie ślady. Dwa kwiatki polne złożyła na krzyż i pogrzebała w ziemi swoją wielką miłość.

A rosa na ziemię padała.

Może to były łzy wielkiej miłości?

Edward Wróblewski.

KURJER SPORTOWY.

ROZGRYWKI LIGOWE.

Union-Touring przegrywa z Warszawianką
Cracovia traci pierwsze punkty w Katowicach
Ruch nadal na czele tabeli mistrzowskiej

Niedzielne rozgrywki ligowe przyniosły dalsze przegrupowania w tabeli mistrzowskiej. Duży sukces odniosła Garbarnia, która wysunęła się na drugie miejsce, Niepowiodło się Cracovii, bowiem zbyt wysoko przegrała z Ruchem. Duży sukces odniósł AKS, który pokonał w Warszawie Polonię.

Łodzianom nie powodzi się w dalszym ciągu. Przegrali prawie gładko wczorajszy mecz, na którym opierano pewne nadzieje. Okazało się, że przy tych umiejętnościach nie sposób jest wygrać z kimś w Lidze, nawet z Warszawianką, która jest obok UT. najsłabszym zespołem w lidze.

Niżej podajemy szczegółowe sprawozdania z wczorajszych zawodów ligowych.

WARSZAWIANKA — UNION TOURING 5:3 (3:2).

Źle jest z łódzkimi ligowcami. Mecz z Warszawianką, rozegrany na łódzkim terenie szczególnie dobitnie ujawnił wszystkie słabe strony zespołu UT.

Ten kto na podstawie teoretycznej tabeli ligowej wnioskował, że siły Warszawianki i UT. będą we wczorajszym meczu równe, już w pierwszej połowie spotkania przekonał się, że jednak warszawianie znacznie więcej posiadają kwalifikacji ligowych od swego przeciwnika, nawet bardzo znacznie więcej. Zwłaszcza jeśli idzie o linię napadu.

Warszawianka nie miała zresztą normalnej piątki w tej formacji. Baran, Knioła i Święcki — to właściwi napastnicy Warszawianki. Gadaj na lewym skrzydle chociaż rezerwowy dostosował się nie najgorzej do poziomu wymienionej trójki. Za to wystawienie Zielińskiego na odpowiedzialnej pozycji środkowego napadu było chyba jakimś niestosownym żartem. Gracz ten zespuł napadowi Warszawianki całą grę.

Mimo to, jak podkreśliliśmy warszawianie byli lepsi od swego przeciwnika. Chwilami byli nawet groźni. Gdyby wykorzystali 50 proc. szans podbramkowych, zwycięstwo ich wyrażałoby się znacznie wyżej cyfrowo niż 5:3.

Nie znaczy to aby zespół Union Touringu również nie zmarnował kilku dobrych pozycyj. Przy większej dozie szczęścia mogliby nawet łodzianie uzyskać remis (4:4) gdyby... nie bardzo szybka reakcja napastników Warszawianki. Ta właśnie szybkość refleksu, szybkość w odpowiadaniu atakiem za atak stanowiła ogromną ich przewagę.

Umiejętności techniczne obu zespołów były krańcowo różne. Gdy w zespole UT. jedynie Chojnacki, Goszczko i Królasik panowali dobrze nad piłką, w drużynie Warszawianki technika Hagendorfa, Knioły, Barana, Święckiego czy nawet Gadaja była o klasę wyższa. Pozostali członkowie drużyny warszawskiej również byli technicznie poprawni (za wyjątkiem Zielińskiego) gdy w zespole UT. prymityw Durki, Strzelczyka czy Falkowskiego stał na poziomie zgoła nie ligowym.

Drużyny grały w następujących składach: Warszawianka — Kondracki, Joksz, Filip, Sochan, Hagendorf, Dmytryszyn, Baran, Knioła, Zieliński, Święcki, Gadaj.

UT. — Falkowski, Strzelczyk, Durka, Liske, Szulc, Chojnacki, Bilariusz, Jankowski, Goszczko, Seidel, Królasik.

Mecz miał od pierwszych minut przebieg bardzoo ciekawy. Odrazu zaznaczyła się wyższość Warszawianki. Po kilku niebezpiecznych atakach doszło pod bramką UT do katastrofy, gdy dośrodkowanie Barana odbił Liske do własnej bramki.

Mimo chaotycznej gry UT udało się Królasikowi bardzo przytomnie wyrównać w 16 minucie. Jednak już w 4 minuty później Święcki (znów po pięknej centrze Barana) strzelił dla Warszawianki drugą bramkę. Mniej więcej w tym samym czasie Durka (UT) opuścił boisko po ciężkiej kontuzji nogi, aby wrócić na chwilę na boisko i asystować. Następnie zrezygnował z gry.

Przewaga Warszawianki tymczasem wzrosła. Po rogu bitym przez Gadaja Knioła pięknym volleyem zdobył trzecią bramkę. Od tej chwili jednak napad UT. począł grać coraz składniej. Po kilku niebezpiecznych atakach w 40 min. Seidel głową zdobył drugą bramkę dla UT.

Po przerwie przewaga Warszawianki trwała do 25 minuty. Potem zapanował na boisku chaos. Jednak i w tym czasie warszawianie mieli przewagę jednak Zieliński, będący kulą u nogi napadu Warszawianki psuł każdą akcję. Dopiero w 29 minucie Święcki po sprytnym zagraniu z Kniołą zmylił Falkowskiego i z bliska strzelił 4-tą bramkę. Po kilku minutach bezładnej obustronnej kopaniny Goszczko z centry Królasika zdobył trzecią i ostatnią bramkę dla Union Touringu.

Od tej chwili gra stała się bardzo nerwową. Warszawianka przestawiła linię napadu (Baran przeszedł na prawego łącznika, Knioł na środek, a Zieliński na prawe skrzydło) i poczęła atakować bardzo energicznie, ale nerwowo. Parę kapitalnych sytuacyj zmarnowali Święcki i Baran. Wreszcie w przedostatniej minucie meczu najsłabszy gracz na boisku — Zieliński podał piłkę do środka, a Święcki nie bez winy Falkowskiego zdobył piątego gola dla Warszawianki.

W sumie zwycięstwo Warszawianki było zasłużone. Na usprawiedliwienie drużyny UT należy podać brak w składzie zespołu Janusza i Pilca, oraz grę w ciągu 70 minut w 10-ciu zawodników (kontuzja Durki).

U zwycięzców świetnie grał Knioła. Był on doskonałym partnerem i kierownikiem żywiołowego Barana, najbardziej chyba i utalentowanego z polskich napastników. Dobry był również Święcki, choć nieco ociężały. W pomocy najlepszy Hagendorf. Młodziutki Filip w obronie jest talentem. Kondracki w bramce ma już dobrą klasę.

W drużynie UT najlepiej wypadli Królasik i Goszczko w napadzie Chojnacki w pomocy, Strzelczyk mimo braków technicznych pracował skutecznie.

Sędziował miernie p. Trygalski z Poznania. Mecz był zresztą łatwy do prowadzenia. Widzów około 3.000.

KATOWICE.

RUCH — CRACOVIA 5:1 (0:0).

Zwycięstwo Ruchu aczkolwiek zasłużone, jest jednak cyfrowo za wysokie. Ruch mimo wysokiego zwycięstwa nie zadowolił, grał o wiele gorzej niż na poprzednim meczu ligowym z AKS. Zawiódł atak, który tym razem grał mało skutecznie. Wysokie zwycięstwo zawdzięcza Ruch Wilimowskiemu, który, wykorzystując błędy obrony Cracovii, strzelił pod rząd trzy bramki w ciągu trzech minut. Te bramki zadecydowały o ostatecznym sukcesie Ślązaków.

Grę rozpoczął Ruch i już w pierwszej minucie miał doskonałą okazję zdobycia bramki, jednak Słota strzelił nad poprzeczką. Przewaga Ruchu trwała 15 minut. Odtąd inicjatywę przejęła Cracovia.

W 20-ej minucie Szeliga miał również doskonałą pozycję, jednak trafił w słupek. Pod koniec do głosu doszedł Ruch i uzyskał przewagę, ale nie potrafił swych akcyj wykończyć, gdyż poważną przeszkodę stanowił dobrze dysponowany Pająk.

Druga część meczu rozpoczyna się od gwałtownych ataków Ruchu, który już w 2 min. stwarza niebezpieczną sytuację pod bramką Cracovii. 8-ma minuta ma decydujące znaczenie dla całego meczu. Wilimowski, wykorzystując błąd Lasoty, zdobywa pierwszą bramkę. Po uzyskaniu tej bramki Ruch zwiększa tempo i już w 10-ej min. zdobywa drugą bramkę, również przez Wilimowskiego. W minutę później Wilimowski zdobywa trzecią bramkę. W następnych minutach Ruch nadal atakował, jednak obrona Cracovii skupiła się, i nie dopuszczała napastników Ruchu do strzału. Mimo to Ruch w 28-ej min. uzyskał czwartą bramkę ze strzału Peterka, który wykorzystał podanie Kruka. Cracovia energicznie zaczęła atakować i zagrażać poważnie bramce gospodarzy. W 40 min. goście uzyskali jedyną bramkę. Zdobył ją Młynarek. Po tym Ruch zerwał się jeszcze raz do ataku i w 43-ej min. zdobył 5-tą bramkę przez Peterka, który wykorzystał doskonałe wypracowanie Słoty.

Cracovia mimo wysokiej porażki zaprezentowała się dobrze. Szwankowała u niej linia ataku, która pięknie wypracowane akcje marnowała z chwilą dojścia do bramki przeciwnika. Najlepiej z tej linii zaprezentował się Młynarek. Korbas, który w pierwszej połowie statystował na prawym skrzydle, w drugiej połowie przeszedł na środek ataku, jednak i tutaj nie zadowolił. W pomocy najlepszy Góra. Bardzo dobrze zaprezentowali się bramkarz Pawłowski i obrońca Pająk.

Widzów 6,000. Sędziował kpt. Szyba.

WARSZAWA.

A.K.S. — POLONIA 3:0 (2:0).

Ślązacy wygrali zasłużenie, gdyż przeważali lekko przez cały czas. Gra była żywa, dość interesująca, ale zbyt ostra, a chwilami nawet brutalna. Ofiarami ostrej gry padli liczni zawodnicy. Na 15 minut przed pauzą bramkarz Polonii — Strauch po kontuzji musiał opuścić boisko, zastąpił go rezerwowy Marek. Po przerwie kontuzji uległ Mrugała, po zderzeniu z Odrowążem i został zniesiony z boiska. Pod koniec meczu uległ kontuzji Bentkowski (AKS).

Początkowo przeważała Polonia. Następnie gra się wyrównała, a pod koniec pierwszej połowy inicjatywę przejął AKS. W 34-ej min. Piątek zdobył prowadzenie dla Ślązaków. W dwie minuty później Ślązacy omal nie zdobyli drugiej bramki, ale piłka po strzale z rzutu wolnego utknęła na linii bramkowej. W ostatniej minucie przed przerwą Piątek strzelił nieuchronnie drugą bramkę.

Po zmianie pól ustala się przewaga AKS, chociaż Polonia przeprowadza również szereg groźnych ataków. W tym okresie rezerwowy bramkarz Polonii Marek jest często zatrudniony, ale broni na ogół szczęśliwie. W 14-ej min. po kornerze z winy Szczepaniaka, Piątek zdobył trzecią bramkę. Pod koniec Polonia atakowała gwałtownie, jednak atak nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał pod bramką przeciwnika.

W drużynie warszawskiej zawiódł przede wszystkim atak, pomoc była niezła, obrona popełniła szereg kardynalnych błędów. U gości doskonały był Mrugała i Grolik w obronie, a w ataku wyróżnił się Piątek i Pytel.

Widzów zebrało się około 5,000.

KRAKÓW:

GARBARNIA—WARTA 3:2 (2:0)

Mimo porażki Warta pozostawiła po sobie dobre wrażenie, jako drużyna o znanych wysokich walorach technicznych. W przeciwieństwie do ostatnich słabych spotkań ligowych, rozegranych w Krakowie mecz Garbarnia — Warta był b. ciekawy, a w pewnych okresach gra stała na wysokim poziomie i obfitowała w wiele interesujących momentów, dostarczając widowni dużo emocji.

Garbarnia wniosła do gry znacznie więcej zapału i ambicji oraz narzuciła w pierwszej połowie silne tempo i jakkolwiek poznańczycy mieli w polu techniczną przewagę to jednak żywiołowe ataki Garbarni były b. niebezpieczne, zwłaszcza wobec słabej w tym okresie gry obrony Warty.

Pierwszą bramkę już w 2 minucie zdobył Wróbel z podania Nowaka. Kontrakcje Warty dochodziły zaledwie do linii obrony miejscowych. Atak poznański grał zbyt miękko i przetrzymywał piłkę. Gra prowadzona w silnym tempie przenosiła się ustawicznie z jednej połowy boiska na drugą. Drugą bramkę dla Garbarni zdobył również Wróbel w 39 min.

Po zmianie pól przez pierwsze 20 min. Warta zagrała koncertowo. Już w pierwszej minucie Gendera zdobył pierwszy punkt, a w 4 minuty po tym z podania Orłowskiego Szarfke wyrównał. W drużynie miejscowych zapanowało zamieszanie i chwilowe załamanie. Garbarnia została zepchnięta do defensywy. Warta grając spokojnie, opanowała całkowicie teren. Stopniowo jednak minął okres jej przewagi. Zbyt gwałtowne tempo przy upalnej pogodzie wyczerpało obie drużyny. Garbarnia zdobyła się na końcowy zryw i po rzucie roznym Nowak zdobył głową decydującą o zwycięstwie bramkę. W kilka minut potem Skóra, miał 100-procentową sytuację do zdobycia bramki.

W drużynie poznańskiej zawiodła obrona i pomoc w pierwszej połowie. W ataku najlepszy był Gendera. W zespole Garbarni, grającej bardzo ambitnie wyróżnił się obrońca Piątek oraz w ataku Wróbel i Nowak.

Sędzia p. Hasselbusch. Widzów około 3.000.

* * *

Po niedzielnych rozgrywkach tabelka ligowa przybrała nast. postać.:

	gier.	pkt.	bram.
1) Ruch	5	8:2	18: 6
2) Garbarnia	5	6:4	10:11
3) Cracovia	4	6:2	6: 7
4) Warta	4	4:4	14: 7
5) Pogoń	3	4:2	9: 7
6) A. K. S.	4	4:4	9: 7
7) Wisła	3	4:2	6: 6
8) Polonia	4	2:6	6: 9
9) Warszawianka	4	2:6	6:12
10) Union Touring	4	0:8	4:16

MOTOCYKLE
najszybsze na świecie
do nabycia w firmie:
ERWIN STIBBE
Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 130, tel. 245-90
Wszelkie części do silnika „Sachsa" na składzie.

POLSKA - RUMUNIA 2:1

po drugim dniu tenisowego meczu międzypaństwowego.
Zwycięstwo pary polskiej nad Rumunami.

W sobotę rozpoczął się w Warszawie na kortach Legii międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Rumunia.

Barw Rumunii bronią Schmidt i Tanacescu. Ze strony polskiej walczą Hebda i Baworowski w singlach oraz Tłoczyński — Baworowski w grze podwójnej.

Pierwszego dnia odbyły się dwa mecze w grze pojedyńczej Baworowski pokonał Schmidta 6:3, 6:3, 6:2, a Tanacescu wygrał niespodziewanie z Hebdą 6:4, 6:0, 4:6, 6:2. i pierwszym meczu.

Pierwszy mecz był dosyć interesujący. Obaj zawodnicy grają z głębi kortu, ale Schmidt częściej chodzi do siatki. Baworowski był bardzo szybki i górował przez cały czas nad przeciwnikiem, wygrywając stosunkowo łatwo wszystkie trzy sety.

Drugie spotkanie było mniej ciekawe. Hebda grał nierówno, poniżej swej formy, wykazanej na treningach. Polak dawał się niepotrzebnie ściągać do siatki, gdzie go Rumun stale mijał. Poza tym Hebda był za mało ruchliwy.

DRUGI DZIEŃ SPOTKANIA.

W niedzielę, w drugim dniu rozegrano grę pdwójną. Para polska Baworowski — Tłoczyński odniosła po zaciętej walce zwycięstwo nad parą rumuńską Schmidt—Tanacescu 9:7, 4:6, 6:3, 1:6, 6:3.

Zwycięstwo Polaków oodniesione nad bardzo dobrą parą rumuńską jest tym cenniejsze, że walka stała na wysokim poziomie i zwycięzcy zademonstrowali doskonałą formę i bardzo piękną grę.

Z pary polskiej najlepiej zaprezentował się Baworowski, chociaż i Tłoczyński kilkakrotnie błysnął pięknymi zagraniami.

W parze rumuńskiej najlepszym był Tanacescu. Schmidt marnował dużo piłek przez swą nieregularność.

W pierwszym secie początkowo prowadzą Rumuni, ale Polacy bardzo szybko opanowują sytuację i ze stanu 5:3 dla Rumunów, wyciągają na 6:5 na swoją korzyść. Rumuni wyrównują na 6:6, ale Polacy znowu zdobywają gema. Po ponownym wyrównaniu przez Rumunów, para polska zdobywa następne dwa gemy, wyrównując w ten sposób pierwszego seta.

Drugi set prowadzony w ostrym tempie kończy się zwycięstwem Rumunów. Polacy prowadzili do stanu 3:0. Rumuni wyrównali jednak po zdobyciu następnego gema przez Polaków uzyskują kolejno dalsze dwa gemy, rozstrzygając seta dla siebie.

Trzeci wykazał znaczną przewagę Polaków, którzy wygrali stosunkowo łatwo, prowadząc od początku doo końca. Rumuni przy stanie 3:0 dla Polaków zrywają się na duży wysiłek, który im przynosi dwa gemy, ale Polacy szybko opanowują sytuację i do końca seta oddają przeciwnikom tylko jeszcze jednego gema.

W czwartym secie Placy załamali się i przegrali prawie bez walki. Nasi tenisiści zdobyli tylko pierwszego seta, a później pozwolili Rumunom zdobyć kolejno 6 gemów i seta.

W decydującym secie Polacy opanowali jednak sytuację i mimo rozpaczliwej obrony Rumunów, wygrali mecz.

Po drugim dniu Polska prowadzi 2:1.

Dziś w poniedziałek zakończenie zawodów.

Rozegrane zostaną rewanżowe single.

W meczu pokazowym Kończak pokonał Jadwigę Jędrzejowską w 2 setach 6:2, 6:4.

Międzynarodowe zawody konne w Rzymie
Rotmistrz Skulicz zajął 5-te miejsce

W niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie międzynarodowych zawodów konnych w Rzymie. Udział w tych zawodach biorą reprezentacje 8-miu państw: Włoch, Niemiec, Anglii, Belgii, Portugalii, Rumunii Turcji i Polski.

Pierwszego dnia odbył się konkurs otwarcia w którym wzięło udział 141 koni. Konkurs podzielony był na 3 serie.

W pierwszej serii startowały jedynie konie, które brały udział w zeszłorocznych zawodach.

W drugiej serii wzięły udział konie, które nie startowały w roku ubiegłym. W obu seriach obowiązywał jednakowy parcours.

W trzeciej serii startowało 10 najlepszych koni z obu pierwszych serii przy przeszkodach podwyższonych.

W pierwszej serii, w których Polacy udziału nie wzięli, zwyciężył Niemiec Hasse na koniu „Tora". Hasse był jedynym zawodnikiem, który przebył parcours bez błędu.

W drugiej serii zwyciężył Belg Gonze na „Ali Babie" przed Anglikiem Friergerem na „Maguere". Rtm. Skulicz na „Astrze" zajął trzecie miejsce.

W trzeciej serii dla najlepszych jeźdźców obu poprzednich przebiegów, triumfował Belg Gonze na „Ali Babie" przed Włochem Lombardo na „Rodano".

Rtm. Skulicz na „Astrze" zajął 5-te miejsce.

2.500 zł. na F. O. N.
z zawodów pięściarskich.

W hali sportowej w parku Poniatowskiego odbyły się zawody bokserskie, z których całkowity dochód przeznaczony na Fundusz Obrony Narodowej. Walczyło ogółem 16 par.

Zawody wzbogaciły Fundusz Obrony Narodowej o dwa tysiące pięćset złotych.

MISTRZOSTWA KL. A

ŁKS nadal na czele tabeli kwalifikacyjnej.

10 bramek na meczu ŁTSG — Burza.

Na boiskach piłkarskich Łodzi rozegrano dalsze mecze o mistrzostwo kl. A.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Ł.K.S. — WIMA 4:1 (2:1).

Przebieg gry nie wykazał większej przewagi ŁKS. Eksligowcy mieli tylko chwilowe przebłyski lepszej gry. Zwłaszcza dobrze wypadł w ataku Miller, Lewandowski i Koczewski, strzelec ostatnich dwóch bramek. Wima miała kilku rezerwowych i technicznie była słabsza. Wyróżnił się Rzemigała, który w drugiej połowie uległ kontuzji. Przy stanie 2:0 jedyna bramka dla Wimy padła ze strzału Karasiaka, po nieudanym wybiegu Piaseckiego. Odbita piłka trafiła w jednego z nadbiegających graczy i wpadła do siatki.

Do pauzy bramki dla ŁKS uzyskał Lewandowski, a druga padła w zamieszaniu podbramkowym. Po przerwie Koczewski dalekim strzałem zdobył trzecią bramkę, a wkrótce po tym ustalił wynik meczu.

Sędziował p. Szperling.

Przedmecz rezerw 5:2 dla ŁKS.

Ł.T.S.G. — BURZA 6:4 (3:2).

Mecz odbył się w Pabianicach. Gra była ostra i upłynęła pod znakiem przewagi ŁTSG, które mimo uzyskania 6 bramek, wygrało jednak mało skutecznie.

Bramki dla ŁTSG uzyskali Królewiecki (4) i Voigt i Elsinger po (1), dla Burzy — Cerfas, Wiedeman, Scheibner i Hauschild.

Sędziował p. Raetting.

Przedmecz rezerw 1:1.

P.T.C.—UNION TOURING I-b 2:1 (1:1).

Mecz zakończył się nieznacznym zwycięstwem drużyny pabianickiej, po grze na ogół wyrównanej. W U. Touringu zagrał Frankus, zdobywca honorowej bramki. Pierwszą bramkę uzyskało PTC przez środkowego napastnika, Grabskiego, wyrównująca bramka była dziełem Frankusa. Po pauzie skuteczniej gra drużyna gości, to też uzyskała zwycięską bramkę przez Wieczorka.

Sędziował p. Pogodziński.

W. K. S. — SOKÓŁ (Zgierz) 2:1 (1:0).

Sądząc z przebiegu gry, WKS powinien odnieść zwycięstwo w bardziej przekonywującym stosunku. Zawiódł jednak napad, który nie wykazywał należytej skuteczności pod bramką. Sokół grał bardzo ambitnie. Bramki dla WKS uzyskali Mrożewski i Stegliński z karnego. Jedną bramkę dla Sokoła zdobył Czubakowski.

Sędziował p. Szumlak.

Przedmecz rezerw 3:0 (walkower) dla WKS-u.

SOKÓŁ (Pabianice) — S.K.S. 2:1 (1:1).

Po zażartej i ostrej grze zwyciężył Sokół, dla którego obie bramki zdobył Zawada. Należy dodać, że Sokół nie wyzyskał dwóch rzutów karnych. Jedyną bramkę dla SKS uzyskał z karnego Klimczak. SKS grał bez Czeskiego i Przeradzkiego.

Sędziował p. Winiarski.

Przedmecz rezerw 3:2 dla Strzeleckiego K.S.

Po wczorajszych wynikach obie tabele rozgrywek przedstawiają się jak następuje:

Tabela kwalifikacyjna.

Klub	Il. gier	St. pkt.	St. br.
1) Ł.K.S.	5	10:0	24:5
2) Ł.T.S.G.	4	8:0	12:7
3) W.K.S.	4	6:2	7:7
4) Sokół (Pab.)	5	6:4	7:4
5) P.T.C.	5	4:6	5:5
6) U.T. I-b	5	4:6	9:11
7) Wima	5	4:6	6:8
8) K.P. Zjedn.	4	3:5	5:8
9) S.K.S.	5	3:7	8:14
10) Sokół (Zgierz)	3	1:5	1:5
11) Burza	5	1:9	4:14

Tabela mistrzowska.

1) Ł.T.S.G.	13	18:8	32:19
2) K.P. Zjedn.	13	16:10	23:17
3) Wima	13	16:10	22:17
4) W.K.S.	13	15:11	18:23
5) U.T. I-b	13	13:13	24:17
6) P.T.C.	13	13:13	18:16
7) Burza	14	12:16	22:2[illegible]
8) Sokół (Pab.)	13	12:14	19:24
9) S.K.S.	13	11:15	26:21
10) Sokół (Zg.)	12	4:20	8:3[illegible]

Ogólnopolski wyścig kolarski ŁKS-u

Bieg został unieważniony

W dniu wczorajszym z boiska przy Al. Unii odbył się doroczny wyścig na przełaj o nagrodę przechodnią ŁKS-u.

W wyścigu startowało 16 zawodników. Z zamiejscowych startował Ciesielski z Bydgoszczy, który przybył do Łodzi na rowerze.

Trasa wyścigu prowadziła z boiska do Lublinka, Konstantynowa, Cyganki i z powrotem na boisko ŁKS-u.

Dystans biegu wynosił 27 klm. Na metę przybyło 15 zawodników, przy czym pierwszy przybył Irzykowski (ŁKS) w czasie 1 godz. 4 min. 53 sek. przed Szostkiem (Zjednoczone).

Wyścig jednak został przez komisję sędziowską unieważniony, gdyż okazało się, że żaden z zawodników nie przebył prawidłowo wyznaczonej trasy.

Wyścig będzie powtórzony najprawdopodobniej dn. 25 maja.

Nowe władze

Związku Dziennikarzy Sportowych w Łodzi

W sali konferencyjnej Domu-Pomnika im. Marszałka Piłsudskiego odbyło się dokończenie walnego zgromadzenia oddziału łódzkiego Związku Dziennikarzy Sportowych RP.

Wybrano nowy zarząd klubu w składzie następującym: prezes red. K. Rozmysłowicz, członkowie — red. Kałuszyner i L. Szumlewski.

Na zebraniu omówiono sprawy związane z Walnym Zjazdem prasy sportowej Łodzi w dniach 26 i 27 maja oraz z jubileuszem 10-lecia Oddziału Łódzkiego. Program zjazdu będzie b. urozmaicony, przy czym z okazji jubileuszu Oddziału Związku postanowiono wydać jednodniówkę.

Zebrani uchwalili jednogłośnie subskrybować Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w wysokości zł. 400 a obligację Pożyczki przekazać na FON.

Obradom przewodniczył red. H. Feja.

Wyścigi konne

Pierwszy dzień wyścigów konnych w Łodzi rozpoczął się przy pięknej pogodzie i dużej frekwencji publiczności, która z wielkim zainteresowaniem śledziła przebieg gonitw, dających b. dużo emocji zwolennikom „totka".

Prawdziwą niespodzianką była wypłata w gonitwie 6 w grze porządkowej zł. 1992.

Zadebiutował dżokej Csaplar, sprowadzony z Węgier, zwyciężył raz i zajmując drugie miejsca trzy razy. W idealnym stanie wystąpiły konie trenowane przez trenerów: S. Gruszkę i St. Offmana.

Poniżej podajemy szczegółowy wynik gonitw.

Gonitwa I. Nagr. 800 zł. Przeszkody. Dyst. 3200 mtr. 1) Potok, og. Karskiego (p. Rostworowski) 2) Ottawa, kl. W. Królikowskiej (j. Dylik) Wygrane łatwo o 7 dł. Tot. 5 zł. Czas 4 m. 11 i pół sek.

Gonitwa II. Nagr. 800 zł. Dyst. 2100 mtr 1) Taiga, kl. J. Bukowskiego (ż. Balcer) 2) Omen, og. W. Filipowicza (ż. Kusznieruk), 3) Thaiti, kl. M. Gawłowicza (ż. Matuszewski) 4) Donka, kl. T. Płoszajskiej (chł. Reiff), 5) Elba, kl. K. Wodzińskiego (chł. Wojtas). Wygrane finiszem łatwo o 2 dł. Czas: 2 min. 20 i pół sek. Tot. zw. 11 i pół zł. fr. 9 zł. i 9 i pół zł. Porządkowy 51 zł.

Gonitwa III. Nagr. 800 zł. Dyst. 1600 mtr 1) Oppeln, og. st. „Podhalanka" (ż. Csaplar) 2) Funkia A. hr. Rostworowskiego (chł. Drozdowski), 3) Amorek, og. st. „Nałęcz" (ż. Pulc) 4) Eleonora, kl. K. Wodzińskiego (chł. Wojtas) 5) Samum, og. K. i S. Enderów (ż. Gulays) 6) Farnesina, kl. K. Zieleniewskiego. Wygrane pewnie o 2 dł. Czas: 1 min. 45 sek. Tot. zw. 29 i pół zł. fr. 14 i pół zł. i 16 zł. Porządkowy 255 zł.

Gonitwa IV. Nagr. 2000 zł. Dystans 2100 mtr. 1) Neon, og. st. „Krasne" (ż. Jagodziński) 2) Renta, kl. st. „Podhalanka" (ż. Csaplar) 3) Nordström, og. F. Szaniawskiego (ż. Michalczyk) Czas 2 min. 18 i pół sek. wygrano o 1 dł. Tot. 7 zł. Porządkowy 22 zł.

Gonitwa V. Nagr. 800 zł. Dystans 2400 mtr. Płoty. 1) Royal Fox, og. R. Olejniczaka (ż. Głowacki) 2) Tęczyn, og. M. Jackowskiej (j. Grzanka), 3) Addis Abeba, kl. J. Bukowskiego (j. Dylik) 4) Nebraska, kl. T. Kotlarewskiej (ż. Gajewski) 5) La Veine, A. hr. Rostworowskiego (właściciel). Przy pierwszym płocie wyłamała — następnie zatrzymana. Zwycięstwo odniesione łatwo o 4 dł. Czas: 2 m. 55 sek. Tot. zw. 10 zł. fr. 7 i pół i 10 zł. Porządkowy 110 zł.

Gonitwa VI. Nagr. 1000 zł. Dyst. 2100 m. 1) Klucznik, og. T. Peretiatkiewicza (ż. Nowicki) 2) Cacko, og. T. Płoszajskiej (ż. Kusznieruk) 3) Elf, og. K. Wodzińskiego (ż. Lipowicz) 4) Pirandello, og. J. Boryckiego (ż. Jagodziński) 5) Busyrys, og. L. Andrycza (chł. Rybak) 6) Nelly Agnes, kl. T. Wójcika (ż. Kobitowicz). Wygrane w walce o szyję. Czas: 2 m. 25 sek. Tot. zw. 83 zł. fr. 55 i pół zł. i 57 i pół zł. Porządkowy 1992 zł.

Gonitwa VII. Nagr. 900 zł. Dyst. 1300 m. 1) Pontus, og. st. „Krasne" (ż. Jagodziński) 2) Chwat, og. M. Stokowskiej (ż. Csaplar) 3) Grodna, kl. K. Zieleniewskiego (ż. Kobitowicz) 4) Priscilla, kl. S. Szwarcsztajna (ż. Michalczyk) 5) Eliminator, og. K. Wodzińskiego (ż. Lipowicz) 6) Mimulus, og. R. Olejniczaka (ż. Kusznieruk) 7) Jasna Pani kl. M. Bronikowskiej (chł. Szablewski). Wygrane łatwo o 1 i pół dług. Czas: 1 min. 24 sek. Tot. zw. 9 i pół zł. fr. 6 zł. 7 i pół zł. i 10 zł. Porządkowy 121 zł.

Gonitwa VIII. Nagr. 800 zł. Dyst. 1600 m. 1) Kostrzewa, kl. J. Boryckiego (chł. Wojtas), 2) Dworzanin, og. A. Danilczuka (ż. Csaplar) 3) Pride, kl. T. Wójcika (j. Biesiadziński), 4) Padwana, kl. S. Szwarcsztajna (ż. Kobitowicz) 5) Parafraza, kl. T. Płoszajskiej (chł. Reif). Zostały na starcie: Saragossa i Tamar (zwrot stawek.

Wygrane b. łatwo o 4 dł. Tot. 7 zł. Porządkowy 77 zł.

Następne wyścigi odbędą się w środę dn. 3-go maja o godz. 3-ej po poł.

HERMAN POKONAŁ NOJEGO.

W Warszawie odbył się doroczny bieg sztafetowy Raszyn—Warszawa. Bieg wygrała sztafeta Polonii w czasie 1 godz. 41 sek. przed sztafetami Warszawianki 1.04.04, Syreny i PZL.

Sensacyją biegu było zwycięstwo Hermana nad Nojim na pierwszej zmianie biegu (dystans 3 klm.) Sztafetę Warszawianki zakończył Kussociński.

DŹWIĘKOWE KINO PRZEDWIOŚNIE

ul. Żeromskiego 74-76, tel 129-88

Dziś i dni następnych najwspanialsza satyryczno-polityczna komedia sezonu! „LOKAJ JASNIE PANI" w/g sztuki Bus-Feketyego „Jan" granej z olbrzymim powodzeniem w Warszawie i Teatrze Polskim w Łodzi

W r. gł. Annabella i Willam Powell

Następny program: „BIAŁY MURZYN" w. r. gł. Torszniewski, B. Orwid, M. Cwiklińska, J. Pichelski, A Żabczyński i inni.

Dojazd tramw. 5, 6, 0, 8 do rogu Kopernika i Żeromskiego

Początek przedstawień w dni powsz. o g. 4-ej, w soboty niedziele i święta o g. 12. Ceny miejsc: I m. 1.09 II m. 90 gr. III m. 50 gr., Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc. W niedz. i święta nieważne

ZASTANÓW SIĘ a do czyszczenia metali, srebra szyb i luster kupisz płyn LUNA

NIE BĘDZIESZ narzekał, gdy zaczniesz się golić mydłem PIXIN.

CORSO Po raz pierwszy w Łodzi! Tajemnicza zbrodnia, która pasjonuje wielkie 7 milionowe miasto, CHARLIE CHAN wykrywa mordercę w filmie p. t. TAJEMNICA NOCNEGO LOKALU W rol. głównych: Warner Oland, Keye Luke, Edward Bromberg, Joan Marsh.

Nadprogram: KOMEDIA i dodat. P. A. T. Następny program: WYSPA SKAZANCOW

GAŚNICE PRZECIWPOŻAROWE ŁADUNKI A. WAJS PIOTRKOWSKA 79, TEL. 272-65

Łódzki Bank Depozytowy, S. A.

Bilans surowy w dniu 31 marca 1939

STAN CZYNNY.		STAN BIERNY.	
Kasa i sumy do dyspozycji	1.310.981.19	Kapitał zakładowy	2.520.000.—
Bilety skarbowe	49.562.56	Kapitał zapasowy	1.260.000.—
Waluty zagraniczne	60.637.97	Fundusz amortyzacyjny nieruchomości	77.837.76
Papiery wartościowe	418.986.69	Wkłady	8.314.238.26
Papiery wart. ustaw. kapitału zapas.	630.223.98	Rachunki bieżace	4.110.968.48
Udziały konsorcjalne	232.500	Różne natychmiast płatne zobowiązania	303.932..02
Banki krajowe	161.736.31	Banki krajowe	48.182.57
Banki zagraniczne	98.274.83	Banki zagraniczne	201.040.36
Dyskonto	16.481.061.49	Redyskonto weksli	5.922.672.12
Protesty	25.960.74	Różne rachunki	75.103.39
Kredyty w rachunkach bieżących	4.528.829.91	Zyski z lat ubiegłych	1.398.945.48
Pożyczki terminowe	345.652.98	Oddziały	423.868.—
Nieruchomości	233.419.—	Rachunki wynikow4 r. b.	745.169.96
Różne rachunki	59.281.12		
Oddziały	309.551.16		
Rachunki wynikowe r. b.	455.298.53		
Suma bilansowa	25.401.958.40	Suma bilansowa	25.401.958.40
Dłużnicy z tyt. gwarancyj	3.831.024.67	Zobowiązania z tyt. udzielonych gwar.	3.831.024.67
Inkaso	2.893.824.50	Różni za inkaso	2.893.824.50

Kawiarnia „SIM" od dziś występuje LUDWIK LAWIŃSKI król humorystów i satyryków polskich

DR. Gustaw MARKIEWICZ choroby skórne i weneryczne Żwirki 1-c, tel. 128-75 od 7 do 8 rano i od 5 do 8 wiecz.

Doktór Medycyny Gustaw Kohn specjalista akuszer-ginekolog diatermja Piłsudskiego 51 tel. 170-03 przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr. HENRYKOWSKI specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych RAUGUTTA 9, tel. 262-98 przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w. niedz. i święta od 9—12.30 po poł. Dla skórnie chorych godz. ambulator. od 10—11 i od 5—6 pp.

Dr. med. TREPMAN specjalista chorób wenerycznych skórnych, moczopłciowych ZAWADZKA 6, tel. 234-12 Przyjmuje od 8—11 r. od 2—4 i od 6—8 w w niedzielę i święta od 8—1 w południe

Przychodnia specjalna dla chorych wenerycznych Leczenie chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. Leczenie promieniami Rentgena Analizy krwi i wydzielin ZAWADZKA 1 tel. 206-65 front I piętro Czynna od 9 r. do 9 w. Porada 3 zł.

Dr. ŁAGUNOWSKI specjalista chorób wenerycznych seksualnych i skórnych (Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy) PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83 Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1

ZAWIADOMIENIE.

Na niedzielę, dnia 14 maja r. b. na godz. 10-tą rano w I-szym terminie, na godzinę 11-tą rano w II-gim terminie ważnym dla powzięcia uchwał bez względu na ilość obecnych, zwołujemy do lokalu własnego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 109, front II piętro

WALNE ZEBRANIE

członków organizacji, o przybycie na które uprzejmie upraszamy.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie, 2) Wybór prezydium walnego zebrania, 3) Odczytanie protokółu z poprzedn. walnego zebrania, 4) Sprawozdanie Zarządu, 5) Sprawozdanie skarbnika, 6) Sprawozdanie z działaln. Szkoły Drogistowskiej, 7) Sprawozdanie Komisji Rewizyjne., 8) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 9) Wybór Sądu Koleżeńskiego, 10) Wybór Komisji Szkolnej (Rady Opiekuńczej Szkoły Drogist.), 11) Wybór delegatów do P. P. Z. D., 12) Wolne wnioski.

Ze względu na aktualność wielu spraw, związanych z sytuacją zawodu drogistowskiego, o liczne i punktualne przybycie uprasza

ZARZĄD
Polskiego Powsz. Związku Drogistów
Oddział w Łodzi

Dr med. H. KLACZKOWA położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99, tel. 213-66 przyjmuje codziennie od 10-12 od 5—8

Reklama jest dźwignią handlu!

OGŁOSZENIA DROBNE

MIESZKANIA 1 pokojowe od — 50 kw., I p. z kuchnią od zł. 65 kw. 2 p. z kuchnią od zł. 160 kw. 3-4-5-6 pokojowe, lokale handlowe, pokoje umeblowane garsoniery od zł. 25 m. poleca „Kosmos" właść. Jan Burchart, Piotrkowska 111 tel. 147-46.

CZTEROPOKOJOWE mieszkania do wynajęcia. Centralne ogrzewanie. Skłodowskiej cztery (równoległa Andrzeja)

ZAWODOWA krawcowa poszukuje pracy, może być na wyjazd, do dzieci, lub za gospodynię ze szyciem. Oferty pod „Dobra Gospodni".

Ładny słoneczny pokój dla jednej lub dwu pracujących pań do wynajęcia. Dowborczyków 10. m 20 między 3—6 po poł.

PUDER ABARID TO SYMBOL DOBREGO PUDRU MATUJE i UPIĘKSZA CERĘ

Redaktor naczelny i wydawca: JAN STYPUŁKOWSKI.

Wydrukowano w drukarni przy ul. Piotrkowskiej 195 (Żwirki 2 [illegible]niej Karola) w Łodzi.

Redaktorzy: działu politycznego — Jan Stypułkowski; działu kroniki lokalnej i krajowej — Klaudiusz Lityński; działu depesz — Feliks Tomaszewski; działu gospodarczego i działu sportowego — Hieronim Feja; dodatków niedzielnych i świątecznych — Michał Walter; Mały Kurier— Henryk Rudnicki. Za ogłoszenia i artykuły reklamowe odpowiada Franciszek Chmielowski, — wszyscy zamieszkali w Łodzi.